

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Dr. ALEKSANDER VOGEL
 Redaktor naczelny
 Biura redakcyjne: ul. Sykstuska 1. 40, I piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
 Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7, parter
 (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
 wieczorem bez przerwy.
 Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi
 we Lwowie: za prowincję: za krajem:
 miesięcznie 3 kor. 3 kor. 50 h.
 kwartalnie 7 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
 półrocznie 12 „ 12 „ 50 „ 21 „ „
 rocznie 22 „ 22 „ 50 „ 41 „ „
 Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
 Wraz z „Tygodnikiem młod i powieści” lub
 też z warszawskim tygodnikiem „Kierunek” i 12 ta-
 kami pocztowymi.
 kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
 za prowincję 3 „ 50 „
 za zagranicą 6 „ 50 „
 Wo Lwowie za dostarczenie do domu dopłaca się
 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
 przyjmują: We Lwowie: Administracja „Gazety
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej
 Fanny Hassemana, We Wiedniu: Hasseman &
 Vogler (Oto Hass) i Karczmarski 13 (Zing Neuer
 Markt 5) Rudolf Moser, Seilerstraße 3. A. Oppelich
 Grünangergasse 12, M. Dukas Nachf.: Max Augenthaler
 & Emericch Lessner, I. Wollzeile nr. 9, Soballek
 Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 83, A.
 Adolph Chulawski VII Stifft, 4 E. Brannl, Botenmarkt
 strasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII,
 Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Has-
 senstein & Vogler i G. Daube & Comp; W Pa-
 ryżu: C. Adama Ciborowskiego następcy: Bo-
 cskowski 14, Cité de Trévise Paris.
OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swy-
 ezajne na jednopłytowy wiersz drobnym drukiem
 lub jego miejsce 20 hal. Nadpłatne za wiersz lub
 jego miejsce 60 hal. Głosy publiczne za
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
 pondencyjne 6 hal. od wiersza.
 Numer kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.
 (Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sytuacja w Wiedniu.

Wiedeń 14 października.
 (J. N.) Widmo przedłużenia sześciolatniego
 trwania mandatów wylazi znów z kryjówki, do
 której na jakiś czas się usunęło, ale tym razem
 zjawia się, jak slychać, pod patronatem rządu.
 Nie wiemy, czy bar. Beck czynił już w istocie
 konkretne w tej mierze propozycje przywódcom
 stronnictw, ale dzienniki niektóre np. „Zeit” glo-
 szą wyraźnie, że taki jest zamiar rządu. Starają
 się wprawdzie złagodzić pigułkę, dodając, że
 przedłużenie okresu prawodawczego miałyby miej-
 sce tylko na trzy miesiące i z zastrzeżeniem, że
 przedłużenie użyte będzie wyłącznie na załatwie-
 nie reformy wyborczej, a nie dla żądań poszcze-
 gólnych grup poselskich. My jednak uważamy
 takie złagodzenie raczej za pogorszenie zamiaru
 i za okoliczność obciążającą, albowiem, jeżeli
 już wkrótce podstawowym pojęciem o czasie
 trwania mandatów i o prawach wyborców mają
 być mandaty przedłużone, to niechęć przynaj-
 mniej daną będzie możliwość spożytkowania tego
 przedłużenia dla załatwienia także innych spraw
 pierwszorzędnej doniosłości i prawdziwej pożyte-
 czności, którym dziś grozi niebezpieczeństwo spa-
 dnienia z porządku dziennego dla braku czasu,
 pochłanianego wyłącznie przez mające ludzką
 uszczęśliwić, powszechne a równe prawo gło-
 sowania.
 Co gorzej w parze z przedłużeniem okresu
 wyborczego zjawia się złowroga postać zamachu
 stanu w postaci groźby, iż w danym razie nie
 byłoby wykluczeniem narzucenie reformy wybor-
 czej przez koronę. I tu znów mówią o patrona-
 cie rządu. Nie chcemy wprawdzie przywiązywać
 znaczenia do wiadomości „Zeitu” która twierdzi,
 że i taki projekt jest rozważany w łonie mini-
 sterstwa, natomiast symptomatycznym jest, że
 widmo zamachu stanu wyszczerza zęby z inter-
 wiewu ek. niemieckiego ministra-rodaka Prade-
 go, którym ten maż stanu zaszczylił dzisiaj jednego
 z redaktorów „Neue freie Presse” Przemysław
 duższy szereg komplementów, które interviewu-
 jący redaktor poświęca pełnemu godności i sty-
 lowi, powadze i dobremu smakowi urzędzenia
 nowych ministeryalnych apartamentów p. Pra-
 dego, dochodzimy do ustępu końcowego, w któ-
 rym ten dygnitarz oświadcza: „Reforma wybor-
 cza będzie zrobiona. O tem nikt dziś już nie
 może wątpić. Nawet w tym wielce nieprawdop-
 odnym wypadku, gdyby jakaś vis major miała
 przeszkodzić ukończeniu na czas drugiego czyta-
 nia, uważam odbycie nowych wyborów na pod-
 stawie dzisiejszej ordynacji wyborczej za wy-
 kluczone. Co potemby się stało, o tem roz-
 strzygnęłaby Korona”. Być może, że p. Pra-
 de miał na myśli, że na ten wypadek nastąpi
 przedłużenie okresu prawodawczego, a nie o in-
 nego; w takim razie szkoda jednak, że tego wyraź-
 nie nie powiedział. My z naszej strony odpowia-
 damy „hange machen gilt nicht” i upewniamy tak
 p. ministra i każdego, kogoby to mogło dotyczyć,
 że ukazywanie zamachu stanu w perspektywie
 oddaje reformie wyborczej tylko najgorszą przy-
 sługę.
 Gdy w wczorszym tygodniu komisja dla re-

formy wyborczej uchwaliła pozostawić sejmom
 krajowym rozstrzygnięcie o wprowadzeniu przy-
 musu głosowania, zarzuciła „N. Fr. Presse” naj-
 niesłuszniej w świecie, że ta uchwała jest nie-
 konstytucyjną, a kwalifikując tem przymus wy-
 borczy jako rzecz wręcz nie zrozumiałą dla
 zdrowego mózgu (die einem gesunden Gehirn gar
 nicht fassbare Institution), oświadczyła, że mi-
 nimum tego, czego można żądać od uchwały
 wprowadzającej przymus wyborczy jest, aby ta
 uchwała była co do swej konstytucyjności wyż-
 szą ponad wszelką wątpliwość. Przypominamy
 dziś te słowa tak dziennikom inspirowanym przez
 rząd, jak i ich inspiratorom. Nie jest rzeczą
 zrozumiałą dla zdrowego mózgu, ażeby można
 reprezentantom ludu dawać rozszerzenie praw
 politycznych ludu we formie narzucenia ich
 wbrew ich woli. A już najmniej rzeczą, jakiej
 można wymagać od tak daleko sięgającego
 przekształcenia podwalin ustroju państwowego,
 jak wprowadzenie powszechnego a równego
 głosowania, jest, aby konstytucyjność tej reformy
 była wyższą ponad wszelkie powątpiewania.
 Tymczasem konstytucyjną legalność trwania
 mandatów poselskich, a więc i uchwał, jakieby
 ci postowie powzięli, jest niewątpliwą tylko po-
 dzień 13 grudnia br., gdyż 13 grudnia 1900 od-
 był się pierwszy akt wyborczy do obecnej rady
 państwa. Już wątpliwa i sporna jest rzeczą, czy
 mandaty poselskie można uważać za trwające
 legalnie do dnia 15 stycznia 1907, tj. do dnia
 sześciolatniej rocznicy ukończenia wyborów, ale
 wreszcie na to można się jeszcze zgodzić. Na-
 tomiać całkiem nielegalne byłoby naszym zda-
 niem przedłużenie sześciolatnia aż do dnia 31
 stycznia 1907, z powodu, że nowo wybrana rada
 państwa została zwołana na 31 stycznia 1901 i
 tegoż dnia się zebrała, albowiem przy takim spo-
 sobie obliczania sześciolatnia można zrobić
 z niego ośmio- lub dziewięć-letnie, gdyby się
 rządowi było podobało zwołać radę państwa
 z naruszeniem ustawowego obowiązku corocznego
 jej zwoływania dopiero w dwa lub trzy lata po
 jej wyborze. Tymczasem nie tylko od dawna sly-
 chać, że rząd ma zamiar trzymać izbę w razie
 potrzeby aż do 31 stycznia 1907 i żądać od niej
 uchwalenia reformy wyborczej już w tym nie-
 legalnym okresie jej istnienia, ale obecnie staje
 się jeszcze prawdopodobnym, że rząd zechce, by
 izba nielegalnie istniejąca, uchwaliła sama sobie
 przedłużenie swego nielegalnego istnienia z na-
 ruszeniem prawa wyborców do wybierania pos-
 łów co sześć lat. Jakżby raj musiałby zapanować
 w Austrii po wprowadzeniu powszechnego a
 równego prawa głosowania, aby dla jego mi-
 łości warto było popełniać tyle niekonstytucyjności.
 Dawne rządy, wszystkie bez wyjątku, miały ten
 rozum, że, ażeby niedopuszczać nawet do pozoru
 nielegalności, skoro kwestya jest wątpliwą i wy-
 raźnie nie rozstrzygniętą, rozwiązywały zawsze
 radę państwa przed upływem ostatniego dnia
 sześciolatnia, obliczanego od dnia rozpoczęcia
 wyborów.

Z Królestwa polskiego.

Charakterystyczną a dla polskiego społe-
 czeństwa doniosłą sprawę rozpoznawał sąd okrę-
 gowy grodzkiński.
 W grudniu r. z., w kilka dni po zniesieniu
 stanu wojennego, w warszawskim „Kuryerze Po-
 ranym” ukazał się artykuł p. Tadeusza Strzembosza,
 adwokata przysiężnego, p. t. „A wy milczycie!”
 W artykule tym autor, zwracając się do sędziów
 w Królestwie polskim, wyrażał zdziwienie, że
 oni, przedstawiciele sprawiedliwości, milczą za-
 pełnie, podczas, gdy lepsza część narodu rosyjs-
 kiego, ożywiona nowymi powiewami wolności,
 gorąco walczy z Polakami o unarodowienie
 sądownictwa w Królestwie polskim, podczas gdy
 sami oni wiedzą, że nie znając miejscowego je-
 zyka, praw i zwyczajów, nie rozumieją nieraz
 zeznań świadków i nawzajem nie są przez świad-
 ków rozumiani, gdy pytania im zadają; autor
 przytaczał wypadki, kiedy sędziowie nie pozwa-
 lali stronom mówić po polsku w sądzie, twier-
 dząc, że „sąd jest rosyjski, więc i mówić w nim
 należy po rosyjsku”, dzielono więc, według wy-
 rażenia autora, sprawiedliwość na polską i ro-
 syjską. W końcu autor wyrażał nadzieję, że
 względy materialnej, finansowej natury nie pow-
 strzymają chyba sędziów Rosyan do przeniesienia
 się do cesarstwa i pozostawienia posad w Kró-
 lestwie dla Polaków.
 Na drugi dzień w tymże „Kuryerze Poran-
 ym” adw. przys. Szyf, jakby w odpowiedzi p.
 Strzemboszu, ogłosił artykuł p. t. „Wy sami
 nie pójściecie”, gdzie wyraził przedświadczenie,
 iż sędziowie rosyjscy w Królestwie polskim
 z względu materialnych sam dobrowoli nie
 ustąpią z zajmowanych urzędów, bo wiedzą, że
 tam, w młodej, odnowionej Rosyi, społeczeństwo
 nie powierzy posad sądowych ludziom, którzy
 w Królestwie z niesłychaniem nielicznymi wyjąt-
 kami, zajmowali się nie wymiarem sprawiedliwości,
 lecz zadaniami rusyfikacyjnymi.
 Prokurator warszawski, upatrując w powyż-
 szych artykułach cel wzbudzenia w ludności
 uczuć nienawiści do urzędników sądowych, wy-
 toczył proces pp. Strzemboszu, Szyfowi i reda-
 ktorowi „Kuryera porannego” Fryzemu. Sąd war-
 szawski, jako dotknięty osobiście, uznał się nie-
 kompetentnym i przekazał sprawę sądowi gro-
 dzkiemu.
 Rozprawa odbyła się w sobotę. Powołani
 przez oskarżonych na świadków adwokaci Ben-
 zek, Józef Brzeziński, Konef, Kwieciński, Chra-
 nowski, Białaszewicz, Siłowski, Lewinson i Wy-
 socki, oraz inżynier Piotr Drzewiecki, składali
 pod przysięgą zeznania, charakteryzując istnie-
 jące w Królestwie stosunki sądowe w sposób,
 obalający wszelkie wątpliwości co do tego, czy
 artykuły pp. Strzembosza i Szyfa zgodnie z praw-
 dą stosunki te odwzorowały. Świadkowie opowia-
 dali ze szczegółami niektóre fakty z własnej pra-
 ktyki, które jasprawo wykazywały nieznaną
 polskich praw i zwyczajów u sędziów-Rosyan w
 Królestwie; przytaczali np. epizod z praktyki
 izby sądowej, która, rozpatrując złożony w spr-
 wie kwit jakiegoś Wojciecha, który podpisał się
 imieniem Wojtek, zaznaczyła w motywach, że
 „Wojtek” oznacza zbrodniarza „wójt”, lecz nie
 wiadomo jakiej gminy i powiatu cytowano rów-
 nież przykłady nienawistnego traktowania przez
 sędziów języka polskiego; przypominano smut-
 nej pamięci proces profesora uniwersytetu war-
 szawskiego Zienca (protégowanego Apuchina),
 który przez sąd okręgowy uznany został za win-
 nego usiłowania gwałtu na osobie chorej dzie-
 czyny w szpitalu i na rotę aresztantki skazany,
 lecz wkrótce przez izbę uniewinniony.
 Zeznania świadków wywoływały wielkie
 wrażenie i prokurator odstąpił od oskarżenia co
 do p. Strzembosza, a jedynie domagał się ukar-

rania p. Szyfa i Fryzego za to, że zarzucili się-
 dziom rosyjskim, iż kierują się względami ma-
 teryalnymi.
 Doskonałą mowę wygłosił następnie obrońca
 oskarżonych, adwokat warszawski p. Adolf Pe-
 powski i tak ją zakończył: Czyż można czynić
 zarzut Strzemboszu, że wystąpił w obronie
 polskiego, ojczystego języka, gdy ten język, po-
 mimo tak wielkiej kultury, pomimo naszej litera-
 tury świetnej, tak wciąż jest ujarzmiany i prze-
 śladowany. Ale jakiegolwiek stawać będą tamy
 dla fali kultury polskiej, rzeka ta płynąć będzie,
 choćby się miała nawet prawo żalić; i zawsze
 płynąć będzie, im większe jej będą stawiali prze-
 szkody, tem bardziej pogłębiać będzie swe ło-
 żysko, aż wszelkie zapory skruszy!
 Gdy zapytano się wreszcie oskarżonych,
 czy mają jeszcze co do powiedzenia na swoją
 obronę, p. Strzembosz w gorącym przemówieniu
 opisał to ciężkie, przynębiające wrażenie, jakiego
 doznaje polak przy stykaniu się z są-
 dami w Królestwie; przytoczył przykłady, kiedy
 sędziowie Polacy, sekretarz Polak i obrońcy Po-
 lacy badali świadków Polaków po rosyjsku, za
 pomocą tłumacza Rosyanina; wskazał na krzy-
 żące różnice w karyerze sądowej między Ro-
 syanami i Polakami w sądach warszawskich,
 gdzie niejedyn siwłosy weteran na służbie spra-
 wiedliwości jest podwyższonym młodzieńcem Ro-
 syanina, który, przychodząc na świat, zastał już
 swego obecnego podwładnego na urzędzie są-
 dowym...
 Silne również wrażenie sprawiło końcowe
 przemówienie p. Szyfa. Opowiadał on o widza-
 niu jeszcze przez siebie ostatnim posiadzeniu
 starych sędziów polskich, którzy, wobec reformy
 sądowej w r. 1876, opuścili się izami w oczach
 swe stanowiska, oddając je młodym sędziom Ro-
 syanom, przybyłym do Warszawy z cesarstwa
 bez odpowiedniego przygotowania i wiedzy. Prze-
 mówienie swe zakończył p. Szyf temi słowy:
 Prokurator powinien był tutaj wezwać wszyst-
 kich tych sędziów śledczych, sędziów pokoju,
 okręgowych, prokuratorów i przesyłować. A wtedy
 ja bym zapytał jednego prezesa, czy przyznaje,
 że chwalił się tem, iż ani słówka nie rozumie
 po polsku, choć był od 28 lat prezesem, tu u
 nas. Ja bym go zapytał, czy ja kłamie. I wtedy
 ja bym zapytał innego też prezesa, czy przed
 kilku dniami nie krzychał: „Po jakimś pan
 mówisz? Tu nie rozumie się po polsku”. Niechby
 powiedział mi w oczy, czy ja kłamie. Ale p.
 prokurator nie sprowadził tych dygnitarzy, a ja
 ich sprowadzić nie mam mocy, bo oni nas
 traktują jak niewolników swoich. Więc powiem
 im wraz z Dantem poetą: „Jeżeli mamy być
 niewolnikami, to będziemy takimi niewolnikami,
 którzy nie przestaną szemrać, przynędy!”
 Sąd wydał wyrok uniewinniający
 wszystkich trzech podsądnych.

O szkole pruskiej.

„Osservatore Cattolica”, dziennik medyolański,
 zamieszcza korespondencję poznańską oma-
 wiającą przesładowanie dzieci polskich. Germa-
 nizacja jest wstępem do protestantyzacji, przy-
 pomina we wstępie organ katolicki, warto zwró-
 cić uwagę na tę politykę tak brutalną, że nawet
 rosyjska jej nie dosięgła. Prasa w rodzaju „Ber-
 liner Tageblatt” urządziła wszakże piekielny hałas,
 gdyż pisma zagraniczne demaskują politykę rządu
 pruskiego, lecz to nie powinno przeszkadzać lu-
 dziom nieczciwym w głośnym obwieścianiu
 światu, że polityka ta w Poznaniu jest nie-
 godną.
 „Wielkie Księstwo Poznańskie, zaczyna
 „Osservatore”, jest oddawna terenem przesłado-
 wań, gdyż rząd pruski chce wytypić naród pol-
 ski wraz z jego językiem, przygotowując równo-
 cześnie teren do protestantyzacji. Europa, w

szczególności tysiące Włochów przypominają
 sobie ze współczuciem i z oburzeniem chłosty, ja-
 kiemi rząd pruski męczył dzieci wrzesniące za
 to, że nie chcą uczyć się religii po niemiecku.
 Nowy krzyk rozpacz i boleści przypomina świa-
 tu, czemuż jest ta sławna ludzkość pruska. Rząd
 Wilhelma II, który przed kilku dniami przyrę-
 kał Leonowi XIII, że Kościół katolicki cieszy się
 w Pruszech zupełną wolnością, znów zaczął na-
 rzucać ludności polskiej naukę religii po nie-
 miecku, zacytując od klas wyższych szkół ludo-
 wych z dziećmi w wieku lat 6!... Rodzice zro-
 umieli natychmiast, że taka nauka, przeciwna za-
 sadom pedagogiki i prawu naturalnemu, nie ty-
 lko nie przynosi owoców, lecz co więcej, depraw-
 uje serca dzieci i budzi w nich nieważność co-
 raz głębszą do języka przesładowców i przeciw-
 samemu przedmiotowi nauki. Zwrócili się też z
 szczerem i prostym prośbami do władz rzą-
 dowej, aby osiągnąć zmianę systemu szkodliwego
 i nierozumnego.
 Władza kościelna ze swej strony udowa-
 dniała faktami z doświadczenia, że nauka religii
 tak zrozumiana i tak prowadzona nie przedsta-
 wia żadnej wartości i prowadzi do zupełnego
 zepsucia młodzieży. Tymczasem rząd pruski od-
 rzucał systematycznie te rozumne i szlachetne
 uwagi, nie chcąc uznać ani praw Kościoła, ani
 praw rodziców. Doprowadziło to zrozpaczo-
 nych rodziców do energicznego oporu, dzieci otrzy-
 mały rozkaz zwracać nauczycielom katechizmy
 niemieckie i nie odpowiadać na niemieckie
 pytania.
 Tak rozpoczął się w swoim rodzaju bój
 dzieci szkolnych, widowski zupełnie nowe,
 wywołane niesłychanym pogwałceniem praw natu-
 ralnych, kościelnych i pedagogicznych. Rząd
 pruski znalazł się w kłopotcie, lecz nie miał dość
 rozsądku, aby porzucić tak naganny system. Na-
 uczyliście poczuli walczyć pogroźkami i chłostą,
 której odpowiedziało bolesne echo płaczu nie-
 winnych dzieci i zlorzeczenia, z pewnością słu-
 sząc, rodziców. W niektórych szkołach dzieci
 chorowały z powodu otrzymanych rązów. W in-
 nych wracali do domu pobita, w innych jeszcze
 były karane aresztem. Mali obrońcy języka oj-
 czystego i wiary nie ustępują, modlą się grupa-
 mi po kościołach lub przed wizerunkami świę-
 tych... I kamień w się wzruszył, lecz serca bio-
 rokracji pruskiej zatwardziały, jak poprzednio!
 „Dzienniki katolickie niemieckie ganią o-
 twarcie tę walkę rządu z biednymi dziećmi i do-
 magają się zmiany systemu, to znaczy w pier-
 wszym rzędzie żądają nauki religii w języku oj-
 czystym. Nawet niektóre pisma protestanckie
 wznoszą, iż rząd poszedł zadaleko w przesłado-
 waniu Polaków, lecz rząd nie zna litości!... W
 obec tego uważamy za obowiązek uczciwej pra-
 sy całego świata zaprotestować energicznie prze-
 ciw takim barbarzyństwom, zaprawdę niegodnym
 państwa w wieku dwudziestym. Według berliń-
 skiej „Germanii” Szwedzi tak się oburzają na te
 ostatnie czynny rządu pruskiego, że Niemcy, mie-
 szkający w Szwecji muszą prawie chować się
 po kątach, aby nie spotykać się z oburzeniem
 uczciwych ludzi na rząd Wilhelma II. I w Au-
 stryi podniosły się poważne głosy przeciw tru-
 dnym do skwalifikowania gwałtom mocarstwa,
 które tak lubi chełpić się swą sprawiedliwością
 i kulturą. Mamy nadzieję, że pójdą za tem i da-
 lsz jeszcze protesty.
 „Co do nas, nie możemy ukrywać zdziwie-
 nia wobec tego, że Wilhelm II, który oświad-
 cza zawsze, że jest chrześcijaninem, zesłał
 swym urzędem na tak antychrześcijańską dzia-
 łalność. Oświadczył on uroczyście, jak wiadomo,
 w Gnieźnie, dnia 9 sierpnia 1905 r., że „każdy
 katolik-Polak winien wiedzieć, iż cesarz szanuje
 jego wyznanie i że nie dozna żadnej przeszkody
 w pełnieniu swoich obowiązków w tym kierunku”.
 To jednak nie przeszkadza zelantom germa-

Pan marszałek.

(Z cyklu „Sakice z czasów Stanisława Augusta”.)
 (Ciąg dalszy)
 — Nie, mości marszałku. Szukałem bardzo
 pilnie, egzemplarz unikat prawdziwy, gdzieś za-
 ginał.
 — Nie wyszukałeś?
 — Nie, mości Marszałku — odrzekł biblio-
 tekarz, kłaniając się ponownie.
 — To znaczy, że biblioteka do tej pory
 jeszcze nie uporządkowana. Czy myślisz, że cię
 trzymamy na dworze po to tylko, byś kurz z
 książek i ze starych szparagalów strząpywał? Co
 ty po całych dniach robisz, panie bibliotekarzu?
 Niska figura wyprostowała się, oczy jej
 błysły. Błada, pergaminowa twarz stała się
 ciemniejsza a kolor nosa przemienił się w ciemny
 fiolet.
 — Co ja robię, mości Marszałku?! — spy-
 tał z trudnością pokrywając oburzenie bibliote-
 karz. Co ja robię? Jako? Więc jeszcze za mało
 mej pracy?...
 — Nieuporządkowana... — powtórzył wolno,
 jedząc kawior i popijając wino pan Marszałek.
 — Miłościwy Marszałku, wszyscy na dworze
 uważają się na mnie i kwazją mi nędzny żywot.
 Wszyscy mnie przesładowa, dlatego zapewne, że je-
 stem cudzoziemcem, Szwajcarem, biedną, bez-
 bronną figurą, która upada pod brzemieniem cią-
 głej pracy i nieustannych wymagań.
 — Ani jednej książki nigdy znaleźć nie mo-
 że — cedził dalej Marszałek, nie zważając na
 ówa bibliotekarza.
 — Ależ miłościwy Marszałku — zawołał
 bibliotekarz — wszakże to nie moja wina, że bi-
 blioteka ciągle z miejsca na miejsce przenoszona,
 że nie mam potrzebnych mi wygod i że brak mi
 dotąd pomocnika. Porządkowanie Steinhauserow-
 skiej biblioteki zajęło mi prawie całe lato, a po-
 tem trzeba było przenieść ją gdzieś indziej, i usta-
 pić miejsca Glaiere'owi, co zwiększyło tylko zamęt
 i obciążało pamięć, prócz tego już utrudzoną
 rozmaitymi zleceniami.
 Pan Marszałek jadł teraz paszlet, więc wtrą-
 cił tylko:
 — Masz całe ranki...
 — Zajęte, miłościwy panie Marszałku, połą-
 czaniem obu bibliotek w jedną.
 — Po obiedzie zatem...
 — Piszę listy, robię wyciągi z autorów dla
 najjaśniejszego i miłościwie panującego nam króla,
 tłumaczę rozmaite ustępy z łacińskiego, z francu-
 skiego, z angielskiego. A lekcje angielszczyzny?
 Zamęcza mnie Arundel... Wydawanie i odbieranie
 książek, przyjmowanie wizyt osób, zwiedzających
 bibliotekę... I po tem wszystkim nieraz do go-
 dziny jedenastej w nocy siedzieć w przedpokoju,
 razem z lokajami, czekając na skinienie króla!
 — Masz ładną pensję!
 — Dwieście dukatów rocznie! Baccarelli ma
 dwa tysiące!...
 — Bal Mój kochany! Co Baccarelli to nie
 Reverdelli!...
 — Mości Marszałku, taka Buonafini otrzy-
 mała za dwie noce trzy tysiące dukatów... a mnie
 dają za 365 dni i 365 nocy 240 dukatów! Gdzież
 tu sprawiedliwość! I z tych pieniędzy, 36 dukat-
 ów idzie na służącego, drobne wydatki, atrament,
 pióra, ołówki, piasek, 24 dukaty na świecę, zo-
 staje 140. Za to jeszcze najjaśniejszy, miłościwie
 nam panujący król, często poleca mi kupować
 książki, notowane podczas odczytów i sprowadzać
 klasykowi... Z czego ja właściwie mam żyć? Co
 mam jeść?
 — Jedz książki i stare ryciny...
 — Wolne żarty, miłościwy Marszałku... Ale

— Nie, miłościwy Marszałku. Szukałem,
 jak sobie żyć z tysiąc dukatów rocznej pensji,
 osobno 36 na służącego, drzewa podostałkiem i
 porządek, sprawiedliwiego konia!
 — Więc coś będzie? Wszak wiesz, że król
 wyraził życzenie, by wystawił „Wybawienie Ru-
 giera” — bo chce w roli Alcidy usłyszeć Bu-
 onafini. W balacie tańczyć miaty Bini, Kaselli,
 Simonetti. Rugiera śpiewać miał Campagnucci.
 Już się sprzykrzyły królowi te wszystkie opery
 włoskie „Dido”, „Demofontes”, „Euridyka”, nawet
 „Sad Parsya”, choć ks. Lubomirski nie żałował
 na wystawę pieniędzy. Rób więc, co chcesz Ma-
 rku kochanie, a „Wybawienie Rugiera” znaleźć
 się musi. Coż u licha! Czy pytales Curtza?
 — Pytałem mości Marszałku. Szukał, bie-
 gał w wszystkie strony. Nie ma nigdzie!
 — Więc coś będzie?
 — Trzeba wystawić coś innego.
 — Kpisz?
 — Nie mości Marszałku. Nie ośmielił-
 bym się.
 — Jakże powiedzieź królowi, że nie można
 wystawić „Wybawienia Rugiera”? — Oszalałeś!
 Buonafini cieszy się już ze swej roli!
 — Najjaśniejszy, miłościwie panujący nam
 król łatwo zrozumie że...
 — Głupsi!
 Marszałek wstał i poszedł do biurka. Na
 odgłos srebrnego dzwonka pojawił się kamer-
 dyner.
 — Curtz! — rzekł krótko pan Mar-
 szałek.
 Lokaj wyszedł. Po chwili wrócił, drzwi
 szeroko otworzył i wpuścił do gabinetu średniego
 wzrostu mężczyznę.
 Był to dawny aktor, który, odegrawszy raz
 doskonale rolę jakiegoś barona, otrzymał od
 chwaleńczego go cesarza Józefa II-go tytuł barona
 i dyplomy, o które się sprytnie upomniał.
 Curtz wszedł w podrygach, kłaniając się
 nieustannie. Ubrany według najwziewszej ówce-
 szej mody, w białej peruce, pachnący, urożowa-

— Nie, miłościwy Marszałku. Szukałem,
 jak sobie żyć z tysiąc dukatów rocznej pensji,
 osobno 36 na służącego, drzewa podostałkiem i
 porządek, sprawiedliwiego konia!
 — Więc coś będzie? Wszak wiesz, że król
 wyraził życzenie, by wystawił „Wybawienie Ru-
 giera” — bo chce w roli Alcidy usłyszeć Bu-
 onafini. W balacie tańczyć miaty Bini, Kaselli,
 Simonetti. Rugiera śpiewać miał Campagnucci.
 Już się sprzykrzyły królowi te wszystkie opery
 włoskie „Dido”, „Demofontes”, „Euridyka”, nawet
 „Sad Parsya”, choć ks. Lubomirski nie żałował
 na wystawę pieniędzy. Rób więc, co chcesz Ma-
 rku kochanie, a „Wybawienie Rugiera” znaleźć
 się musi. Coż u licha! Czy pytales Curtza?
 — Pytałem mości Marszałku. Szukał, bie-
 gał w wszystkie strony. Nie ma nigdzie!
 — Więc coś będzie?
 — Trzeba wystawić coś innego.
 — Kpisz?
 — Nie mości Marszałku. Nie ośmielił-
 bym się.
 — Jakże powiedzieź królowi, że nie można
 wystawić „Wybawienia Rugiera”? — Oszalałeś!
 Buonafini cieszy się już ze swej roli!
 — Najjaśniejszy, miłościwie panujący nam
 król łatwo zrozumie że...
 — Głupsi!
 Marszałek wstał i poszedł do biurka. Na
 odgłos srebrnego dzwonka pojawił się kamer-
 dyner.
 — Curtz! — rzekł krótko pan Mar-
 szałek.
 Lokaj wyszedł. Po chwili wrócił, drzwi
 szeroko otworzył i wpuścił do gabinetu średniego
 wzrostu mężczyznę.
 Był to dawny aktor, który, odegrawszy raz
 doskonale rolę jakiegoś barona, otrzymał od
 chwaleńczego go cesarza Józefa II-go tytuł barona
 i dyplomy, o które się sprytnie upomniał.
 Curtz wszedł w podrygach, kłaniając się
 nieustannie. Ubrany według najwziewszej ówce-
 szej mody, w białej peruce, pachnący, urożowa-

ny, grał w życiu dalej rolę barona z dość wiel-
 kiem powodzeniem.
 Pan Marszałek rozpartł się na fotelu, lor-
 netkę podniósł do oczu i zmierzyl go od stóp
 do głów.
 — A! Pan baron! rzekł wreszcie dość su-
 cho. Jakże? Czy wystawisz „Wybawienie Ru-
 giera”, czy nie? I kiedy?
 Curtz skłonił się głęboko.
 — Mości panie Marszałku, dobrodzieju i
 opiekunie mój najłaskawszy, pan Reverdil, tu wła-
 śnie obecny, miał wyszukać egzemplarz. — Do
 tej pory go nie otrzymałem.
 — Niema egzemplarza.
 Curtz westchnął. Reverdil zbladł.
 — Panie Curtz — będzie Sturtz! — Przy-
 wilej ci odbierzemy!
 — Mości panie Marszałku — nie moja
 wina. Książę Sulkowski zabrał całą bibliotekę do
 Rydzyna — a egzemplarz z biblioteki zamkowej
 gdzieś zaginał.
 — Więc coś będzie?
 — Wystawić coś innego — rzekł nieśmiało
 Curtz.
 — Ależ Buonafini... wycodził Marszałek.
 — Mam! zawołał nagle Reverdil. Mam!
 — No?
 — „Dafnis”! Pyszna rola dla Buonafini!
 — Coż to takiego?
 — „Dafnis, przemieniona w drzewo bob-
 kowe”.
 — Kpisz?
 — Nie ośmieliłbym się panie Marszałku.
 Jest to apolog albo baśń Owidjuszowa, która
 była reprezentowana muzyką na kształt komedii
 przed stu przeszło laty.
 — Gdzie?
 — Tu, w Warszawie, po sejmie,
 — Starzyzna.

nizacji uniemożliwić dzieciom polskim naukę religii, czynić ją nienawistną i bezowocną... Bezstronny sąd historyi wyda swój wyrok o władzy, który przesładuje swych własnych poddanych i nie pozwala im chwalić Boga we własnym języku. My zaś musimy dodać, że przesładowanie dzieci jest tylko jedną kartą w olbrzymiej księdze cierpienia, jakie noszą Polacy, znajdujący się pod władzą Prus. Język niemiecki jest narzucony Polakom we wszystkich urzędach i szkołach, urzędnik pruski udaje, że nie rozumie Polaka, choćby nawet przypadkiem umiał po polsku; walka ekonomiczna przeciw Polakom jest niustanną i systematyczną, a dochodzi do rzeczy trudnych do wiary. n. p., że osadnik polski nie może zbudować sobie domu na swoim własnym gruncie. A pamiętamy już fakt, że w wielu przypadkach Polak nie może nabyć ziemi. Rząd sam popiera walkę radykalną niemieckich przeciw kupcom, właścicielom ziemskim, przemysłowcom polskim, a dziś i dzieci stają się już przedmiotem przesładowań politycznych.

Jedno pewne. To, że tacy obrońcy ojczyzny nie przyniosą jej zaszczyci, lecz hańbę. Wiemy też wszyscy, na podstawie historyi, że pcha się zawsze poza granice upadku i nie dziwnym jest, że liczba nieprzyjaciół Niemców tak w świecie urosła — kończą swe wywody organ katolicki.

Austro-Węgry a Serbia.

Wczoraj doniesiono nam, że rząd serbski wręczył posłowi austro-węgierskiemu w Belgradzie i oraz posłowi serbskiemu we Wiedniu przesłał odpowiedź na ostatnią notę wiedeńską, tudzież że treść odpowiedzi zachowano w ścisłej tajemnicy. W tej sprawie zasługują na uwagę, co „Neuer Pester Journal“ i „publicysta angielski i współpracownik „Westminster Gazette“, Forster Bovill, który dnia 12 b. m. wrócił z Belgradu do Budapesztu, donosi o serbskiej polityce handlowej. „Zadaniem moim było, objaśnić się w Belgradzie z zaprzyjatanymi kol politycznymi i ekonomicznymi na układy handlowe z Austro-Węgrami, tudzież wygadać ewentualny nowy kurs Serbii w polityce handlowej. Jako rzecz najważniejszą dowiedziałem się, że wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych już wiedeń w tej chwili, kiedy to piszę, otrzymało notę, prawdopodobnie wykluczającą dalsze rokowania między Austro-Węgrami a Serbią (Ta nota została, jak wiemy, istotnie wręczona. P. r.)

Byłem przeto ciekaw dowiedzieć się, co zarządziła Serbia dla zapobieżenia ewentualnemu następstwu wojny cłowej z Austro-Węgrami. Otóż powiedziano mi, że ministrowi-prezydentowi Pasiczowi w walce z żądaniami gabinetu wiedeńskiego wiele pomógł poseł francuski w Belgradzie Roger Clause, który mniej więcej rok temu zrozumiał wielkie korzyści, jakieby wojna cłowa Serbii z Austro-Węgrami nastąpiła Francji. Z jego pobudki przybyła do Serbii komisja francuska, która ekonomiczne stosunki Serbii szczegółowo zbadała i właśnie teraz dowóz świnii do Francji na pięć lat zakontraktowała. Kontrakt zawarła znaną firmą Pigeon i Sp. w Bordeaux i obowiązka się pobierać sownie po 1 fr. 10 ctm. (57 ct. austr.) za kilogram surowej skóry, wykonująca znaczne dostawy dla armii francuskiej, już kilka transportów świnii wyprawiła do Algieru.

„Ale żądzić zachodzą jeszcze wielkie kłopoty. Tak n. p. z arcyważnym zadaniem transportu. Jak się dowiedziałem, pewne marynarstwo towarzystwo zgłosiło zawarto z władzami bułgarskimi i tureckimi szereg kontraktów względem ustalenia regularnej żeglugi parowców do Francji. W tych kontraktach bierze szereg udział towarzystwo włoskie „Navigazione Generale“, tudzież rumuńskie towarzystwo przewozowe. Ułożono plan następujący: na Dunaju i na kolejach bułgarskich zostanie taryfa frachtowa o połowę niższa, tak samo z Saloniki do Marsylii i tych portów, które firma Pigeon i Sp. wskazała.

„Wszelako musi się Serbia liczyć oraz z innymi swymi płodami wywozowymi. Tak np. gdzie znajdzie obdoby zboże, które dotychczas szło przez granicę węgierską? Na moje zapytanie odpowiedziano, że znaczna część żniwa serbskiego idzie z Belgradu w dół Dunajem. Wielki kłopot z wywozem kukurudzy, którą dotychczas pod cłem 60 halerzy od hektolitra do Austro-Węgier wysyłano — w razie wojny cłowej nałożone, co czynić z podwiadami i siewnicami, które dotychczas do Niemiec i Austro-Węgier wywożono? Obecnie toczą się rokowania względem umiłowienia wysyłki tych płodów do innych krajów. Co do wywozu wołów pokładła Serbia wielkie nadzieje w Grecji. Kilka tygodni temu wyprawiono znaczny transport wołów serbskich do Geny, gdzie je po 77 centymów (tyle co 73 centów austriackich) za kilogram sprzedano.

„W rozmowie ze mną wyruszył Pasiecz przyznanie, aby kapitały francuskie i angielskie przedewszystkiem eksploatowały kopalnie serbskich się zajęły. Państwo a właściwie autonomiczny rząd monopolowy zamierza każdemu kapitałowi poręczyć cztery do półtora proc., który służyć do uzyskania środków transportu, pomogłoby do eksploatacji kruszcowych skarbowi Serbii. Pasiecz spowiada się, że skutkiem tych planów handlowo-politycznych wyrobę przemysłu austriackiego całkowicie znikną z Serbii i francuskimi zostaną zastąpione. Do tego będą zamówione w Creuzot, a także wia obgadrywana pożyczka serbska znajdzie drogę Belgradu do Paryża“ — kończy publicysta angi. ii.

Są to wszystkie mrzonki Pasicza, który jak żyd w tądciu zaciął się w swojej nienawiści do Austro-Węgier. A o ile mrzonki owe się spełnią, spekulanci francuscy i angielscy z pewnością wyzyskiwać będą Serbię do szpiku, jak to oni zawsze czynią na Wschodzie, podczas gdy kupcy zwłaszcza austriaccy wielce dobrułoznie postępowali. Będą oni Serbię, po zerwaniu jej z Austro-Węgrami, mieć tak w swoich kieszeniach, że ani pisać nie będzie śmiała.

W Serbii szerzy się tymczasem coraz głośniejsze oburzenie przeciw terrorystom Pasicz. D. 12 bm. odbył się w Belgradzie wiec krajowy młodoradykalów serbskich, na którym postanowiono niesubleganą walkę przeciw rządowi. Zaraz przy zagajeniu wiecu uderzył były minister-prezydent Stojanowicz ostro na rząd, który nie drogą parlamentarną dorwał się steru. Był minister spraw zagr. Zujewicz nazwał rząd terazniejszy samowolnym i reakcyjnym. Inny znowa mowa zaproponował obstrukcję w skupczy, co czynnymi oklaskami przyjęto. Także postępowanie rządu w sprawie konfliktu cłowego ostro krytykowane.

W niedzielę miało się zebrać stronnictwo narodowe, aby przedewszystkiem potępić zatarg cłowy z monarchią sąsiednią.

Rosyianie a Japończycy na Kamczatce.

Odwolanie generała Grodekowa, któremu po wojnie japońskiej poruczono szczególną misję na Dalekim Wschodzie, wywołuje wielkie obawy w rosyjskich kołach kupieckich, których zdaniem Japończycy teraz jeszcze energicznie wzmaga się do rugowania z tamtych stron handlu rosyjskiego. Obawy te podzielać nie mniej też Niemcy, którzy marzą o weśnięciu się także tam z handlem swoim. Jak berlińska „Post“ donosi, zachodzi szczególnie obawa co do Kamczatki, gdzie napływ Japończyków ciągle się wzmaga i gdzie oni z godną wagą racjonalną rugują obecnie handel rosyjski. W Petropawłowsku i w okolicy, tudzież na dwieście kilometrów w głąb kraju z gorączkową skwapliwością zakładają Japończycy sklepy, kantory, budy itp. i nawiązują handel zamienny z krajowcami.

Konkurencja z Japończykami stała się tak ciężką, że Rosyianie poprosili z góry dają za wygraną, sklepy swoje zamykają i nie rzadko do Japończyków na służbę wstępują, zaczem zwolna cały handel w ręce japońskie przechodzi. Nawet „kamczatkowskie towarzystwo handlowo-przemysłowe“, jedynie dla podniesienia handlu rosyjskiego w tamtych stronach założone a przez rząd rosyjski i władze miejscowe wspierane, nie może mimo wszelkich przywilejów nie dalskor przeciw Japończykom, którzy kamczatkądom żywnością po brzdno niskich cenach sprzedają, a oraz za futra i t. p. ceny wysokie płać, że kamczadale w dwójnasób korzystają, więc też wszystkie potrzeby swoje u Japończyków kupują i im też najlepsze futra i inne towary sprzedają, stosunki handlowe z Rosyanami zrywają a nowe z Japończykami zawierają.

Jeżeli przeto rząd rosyjski nie zdoła rychło sparaliżować takie postępowanie Japończyków, to niezadługo Rosyianie z całej Kamczatki wyrugowani zostaną — kończy „Post“. Rzecz to przecie łatwa; niechaj kupcy rosyjscy tak postępują jak Japończycy! Ale na to nie zezwoli tradycja zachłanność kupca rosyjskiego i nie zezwoli biurokracja rosyjska, która tyje z lupienia kupców swoich, podczas gdy japońscy lupić się nie dadzą i których też szycanować czynownicy się nie odważą.

Różne projekty reformy prawa wyborczego.

(Ciąg dalszy.)

Po oddaniu głosów następuje ich obliczenie, a następnie repartycja mandatów pomiędzy stronnictwa na podstawie ilości głosów oddanych na różne partyjne propozycje, tudzież skonstatowanie, kto z każdego stronnictwa został wybrany. Gdy policzono już kartki głosowania, oddane na każdą listę, rozdziela się mandaty w szereg wedle ich wielkości. Ta cyfra, która w tym szeregu ilorazów zajmie miejsce, odpowiada liczbę posłów, mających być wybranymi przez dotychczasowy cyrkul (art. 1.) jest t. zw. dzielnikiem (Vertheilungszahl, chiffre diviseur). Każda ilość głosów, równająca się powyższemu dzielnikowi a oddana na pewną listę kandydatką, uzasadnia pretensję do jednego mandatu. Jeżeli zatem ilość głosów, oddane na poszczególne listy kandydatki (propozycje wyborcze) zostaną podzielone przez ów dzielnik, to wynikające stąd ilorazy oznaczają ilość mandatów przypadających każdemu stronnictwu (każdej liście kandydatki) czyli każdej propozycji wyborczej.

A następujący art. 17 mówi znów o tem, kto ma być uważany za wybranego w obrębie każdej listy. „Co do przyznania ilości mandatów, przypadających na pewną propozycję wyborczą, poszczególnym kandydatom, rozstrzyga w obrębie każdej propozycji ilość znaków pierwszeństwa, oddanych pewnym kandydatom, a w braku tychże lub przy równości ich liczby rozstrzyga kolejność (porządek) wymienionych nazwisk“. Niema więc wyborów ściślejszych, których pojęcie staje się tu bezprzedmiotowym, lecz zawsze odrazu obsadzone są wszystkie mandaty.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, że projekt ten chciał stworzyć także pluralizm głosów podobny do dzisiejszego austriackiego; ci s a m i wyborcy bowiem, którzy wybierają 70 (względnie wedle projektu 72) posłów miast i powiatów rządowych (Bezirke) w drodze zwykłego głosowania, rozstrzygną absolutną (a w przyszłości wedle zamiarów rządu względnie 2) większość głosów, mieli ponadto wybierać 21 posłów cyrkularnych w drodze głosowania stosunkowego.

Ten projekt reformy wyborczej nie przyszedł wówczas do skutku i dopiero w lipcu 1906 uległo prawo wyborcze württembergskie zmianie, o której później będzie mowa. Dla zwalczania powyższego projektu ogłosił R. Siegfried w swej cytowanej już tylokrrotnie rozprawie własny kontrprojekt, polegający przede wszystkim na zasadzie usunięcia wszelkiej różnicy pomiędzy wyborami powiatowymi a cyrkularnymi i na zianiu wszystkich wyborów w jeden system proporcjonalnego głosowania, a następnie na zasadzie głosowania tylko na jednego kandydata (seriatu unimomial, Girardin, Lubbock, Pfizer, Brazylia, Hamburg, projekt austriackiej reformy wyborczej itd.), pomimo, że cały kraj ma stanowić niepodzielnie jeden okręg wyborczy (§ 1). Oto zarys tego projektu.

Najdalej do 14 dni przed dniem powszechnych wyborów mają być zgłoszone wszystkie propozycje kandydatki. Żaden wyborca (a jest nim każdy obywatel państwa, gdyż głosowanie jest powszechne) nie może podpisać więcej, jak jedną propozycję. Każda propozycja może zawierać dowolną ilość kandydatów, a musi być podpisana przez przynajmniej ośmiokrotnie większą ilość wyborców, aniżeli zawiera nazwisk kandydatków, w każdym razie najmniej przez dwudziestu. Musi ponadto zawierać oznaczenie grupy czyli zjednoczenia wyborców, od którego pochodzi, bądź wedle partyjnego stanowiska wyborców, bądź w inny sposób; tudzież musi posiadać emblemat, którego ta grupa wyborców zamierza używać na urzędowej kartce głosowania i t. d. Jeżeli zgłasza się równocześnie kilka propozycji wyborczych, oznaczonych przez zgłaszającego je grupy wyborcze, jako należące razem do

siebie w tem słowa znaczeniu, że mają być uważane, w stosunku do zgłoszeń pochodzących od innych grup wyborczych, jako jedna z propozycji wyborcza, natenazca należy je uważać za jedną z one czyli z jednolite propozycje wyborcze. Takie propozycje mogą jednak wychodzić tylko od grup wyborczych tego samego kierunku politycznego.

Ażeby to zrozumieć, trzeba sięgnąć do wstępnego exposé, jakie Siegfried swemu projektowi daje (str. 42—46). Oto zachowując jedność kraju, jako jednolitego okręgu wyborczego, pragnie on oprzeć całą akcyę wyborczą na działalności dobrze zorganizowanych samych stronnictw politycznych i na możebnej decentralizacji tychże stronnictw, tak aby ile możności dla każdej okolicy kraju istniał osobny komitet miejscowy. Autor wyobraża sobie cały kraj pokryty siecią komitetów wszystkich instancji w Württembergii stronnictw politycznych, przezczem komitety tego samego stronnictwa odgraniczają swój terytorjalny zakres działania w drodze wolnej umowy między sobą, że żaden komitet nie będzie czynił drugiemu konkurencji.

Przytem wyobraża sobie autor, że każdy komitet ograniczy swą działalność do takiej części obszaru państwa, jaka uprawnia do przeprowadzenia wyboru najwyżej 4 posłów, czyli do jednej dwudziestej trzeciej części terytorjum württembergskiego. Wszystkie komitety z całego kraju zgłaszają swe propozycje kandydatki do krajowej komisji wyborczej w Stuttgarcie (§ 2), przezczem komitety tego samego głównego kierunku politycznego (centrowcy, ludowcy, niemiecko-narodowi itd.) konstatają, że różne listy kandydatów tego głównego kierunku, przedłożone przez różne lokalne komitety partyjne, a więc zawierające różne nazwiska, należy uważać za sprzymierzone czyli zjednoczone z sobą, względnie za jedną całość wyższego rzędu (verbundene Listen). Widzimy stąd, że całkiem co innego znaczą zjednoczone listy (gebundene Listen) jako rodzaj konkurencji list.

Podczas gdy te ostatnie oznaczają tylko taki sposób głosowania na pewną listę, przy którym nie można przedsiębrać żadnych zmian na danej liście, to zjednoczone listy Siegfrieda są jakby skartelowaniem różnych list dla osiągnięcia pewnego wspólnego celu, podobnie jak każda lista z osobna jest często, zwłaszcza przy systemie głosów subsydiarnych, resp. ewentualnych (Have, Andrä itp.) rodzajem kartelu o przeniesienie głosów w obrębie danej listy z kandydatów silniejszych (którzy już pewnej nadwyżki głosów nie potrzebują) na kandydatów słabszych. Swoją drogą zjednoczone listy Siegfrieda są także i związaniem, gdyż niewolno ich kreslić. Owym wyższym celem, dla którego Siegfried proponuje skartelowanie list, jest uniknięcie niepotrzebnych strat w mandatach przy rozdzielaniu ich pomiędzy stronnictwa, które straty musiałoby w braku kartelu a przy dalej idącym rozbiści wyborców nastąpić z matematyczną koniecznością, gdyż nadliczbowe głosy nie uprawniające już do mandatu narastałyby u każdego z licznych a małych stronnictw do ogromnej wysokości. Okaże się to, gdy poznamy sposób repartycji mandatów, jaki Siegfried chce wprowadzić.

Ideę list skartelowanych zawdzięcza Siegfried prof. Hagenbachowi Bischoffowi, który mu jej udzielił w prywatnym liście (patrz str. 42). Gdy już autor myślał tej przyjął i obrał za podstawę, na której osnuł w swym umyśle cały swój system, rozwinął prof. Hagenbach-Bischoff w rozprawie ogłoszonej w r. 1896.

Każdy kandydat, jeżeli ma być przyjętym na listę, musi oświadczyć pisemnie gotowość przyjęcia wyboru. Z reguły można być wpisanym tylko na jedną listę, pod rygorem wykreślenia ze wszystkich. Jednakże listy skartelowane mogą zawierać wyjątkowo także i wspólnych kandydatów, zwanych „krajowymi kandydatami“. Tacy kandydaci muszą się jednak znajdować na wszystkich listach tego samego głównego stronnictwa, i być wyraźnie oznaczeni jako tacy (§§ 3 i 15). Oczywiście będą nimi zawsze najwybitniejsi mężowie stronnictwa, znani w całym kraju, mający najszerszy pogląd i najmniej związani stosunkami lokalnymi. Prócz tego przynosi istnienie takich kandydatów także i tę korzyść, że żaden głos stronnictwa nie zmarnuje się, gdyż każdy członek stronnictwa, w którejkolwiek części kraju mieszka, może dać głos kandydatowi krajowemu, a nie komus, kto jest wprawdzie umieszczony na liście, ale ma bardzo mało widoków utrzymania się ze swą kandydaturą.

Z drugiej strony zna autor także i kandydatury t. zw. „dzikich“, tj. osobistych, nie znajdujących się na żadnej liście całego stronnictwa i proponowanych tylko w pojedynkę przez najmniej dwudziestu wyborców. Takich dzikich proponuje się na kartkach niezawierających zresztą żadnego innego nazwiska i niepolączonych z żadnymi innymi propozycjami wyborczymi. Przy zgłaszaniu ich należy jednak oznaczyć tych innych kandydatów, na których korzyść mają być policzone głosy oddane na „dzikiego“, w razie jeżeli dziki nie przeszedł, lub też nadwyżka głosów, jeżeli dziki otrzymał ich więcej jak potrzeba. Takich ewentualnych kandydatów może być najwyżej trzech. Sam wyborca może wymienić przy głosowaniu na kartce wyborczej jednego; w przeciwnym razie bądź wymienieni wszyscy trzej w propozycji wyborczej.

Po dokonaniu zgłoszeń następuje przejrzanie ich przez krajową komisję wyborczą i ogłoszenie wraz z nagłówkami oznaczającymi stanowisko partyjne grup zgłaszających z geograficznymi określeniami będącymi odróżnieniem grup lokalnych w obrębie grup głównych, tudzież z emblematem obranym przez grupę wyborczą, z podpisami wszystkich proponentów; a wreszcie sporządza komisja wyborcza urzędowe kartki głosowania. Są one urządzone na sposób australski, zawierają bowiem nazwiska w s t k i c h zgłoszonych kandydatów ze wszystkich stronnictw wraz z „dzikimi“ i to nie wedle poszczególnych propozycji czyli grup wyborczych zgłaszających kandydatury, tylko w alfabetycznym zestawieniu wszystkich nazwisk zgłoszonych przez wszystkie grupy i wszystkie stronnictwa w całym kraju (str. 29 i 76, § 7).

Taką kartkę otrzymuje wyborca do ręki dopiero podczas aktu głosowania; ma się udać z nią do osobnego lokalu, zaznaczyć na niej krzyżykiem (X) nazwisko tego jednego kandydata, na którego głosuje (bo wybory są tu jednoimienne) i oddać kartkę

w kopercie do rąk komisji wyborczej. Znaczenie dwóch lub więcej nazwisk czyni kartkę wyborczą nieważną. Jeżeli jednak wyborca głosuje na którego z „dzikich“, których nazwiska są uwidocznione na kartce głosowania odrębnym drukiem, wtedy wolno mu umieścić znaczek (X) także obok nazwiska ewentualnego kandydata, o ile chce zrobić z tego prawa użytek 4). Zbyteczne dodawać, że również nieważnością dotknięta zostaje kartka, na którejby wyborca napisał nowe, zaimprovizowane nazwisko.

(C. d. n.)

Stanisław Staryński.

4) Autor opisuje na str. 74—80 szczegółowo urządzenie kartki wyborczej, oparta co do szczegółów na przepisach ustaw różnych Stanów Ameryki północnej.

Kronika.

Lwów, dnia 16 października 1906.

Kalendarz.

We środę 17 października Łucyny. — Gr. kat. Jerofteja. — Kal. słow. Zastysława. Wschód słońca 6:28, zachód 5:00. We czwartek 18 października Łukassa Ew. — Gr. kat. Charytyny M. — Kal. słow. Bratimit. Wschód słońca 6:30, zachód 4:49. W piątek 19 października Piotra z Alk. — Gr. kat. Fłomy Ap. — Kal. słow. Ziemowit b. Wschód słońca 6:51, zachód 4:57.

Do dzisiejszego numeru „Gazety Narodowej“ dołączamy przemówienie ministra skarbu Dr. Koryłowskiego, wygłoszone na posiedzeniu izby posłów dnia 12 bm. przy przedłożeniu budżetu na rok 1907 — w dosłownym tłumaczeniu.

— **Arceksiębę Otto** ma się już znacznie lepiej i znajduje się w stadium rekonwalescencji.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Jana Stanisławskiego, zwyczajnym profesorem a malarza Józefa Pankiewicza nadzwyczajnym profesorem.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował kancelistów: J. Mierzyńskiego w Pilźnie, K. Pancerzowicza w Tarnowie i W. Kamińskiego w Chranowie, oficyalami kancelaryjnymi a J. Borewego kancelistą w Łwowie.

— **Przeniesienia.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyałów kancel.: A. Nowickiego z Debicy do Jasła i J. Koppensa z Jasła do Krakowa, oraz kancelistów R. Wojciechowskiego z Tyczyna do Rzeszowa i J. Kleinberga z Niska do Debicy.

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 17 bm. i w czwartek 18 bm. o 6 wieczór.

— **Roznica Kościuszkowa.** Zakończeniem wczorajszych uroczystości urządzonych przez młodzież patriotyczną, był wieczorek urządzony staraniem towarzystwa Kilińskiego w sali tow. pedagogicznego. Sala była wypełniona publicznością. Na program wieczoru, który przebiegał się do północy, złożyły się deklamacje, produkty kapeli narodowej, wreszcie esteroaktowa sztuka „Gwiazda Syberji“.

— **P. Barcz** urządził w czwartek wieczór artystyczny w sali kasya miejskiej. Sześć lat już nie widział Lwów tego nierównanego artysty, ale go nie zapomniał i kreacyę jego ma w żywej pamięci. Z osem też zadowoleniem przyjął doniesienie, że P. Barcz narazie znów daje wieczór. Program wieczoru jest bardzo bogaty i rozmaity tak, jak wszechstronny jest talent P. Barcza. Rozpoczęcie się sceną z „Maryi Stuart“ Słowackiego; śmieć Niska.

— **Lwowska partya socjalistyczna** urządziła wczoraj zgromadzenie robotników, na którym po przemówieniu p. Diamanta uchwalono rezolucję, wyrażającą gorącą sympatję dla rozszerzenia autonomii krajowej i uznano jej ważność dla interesów narodowych i ekonomicznych kraju, ale dodano socjalistyczne zastrzeżenie: warunek wprowadzenia osteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, a dalej uchwalono rezolucję przedłożeniu sprawy rozszerzenia autonomii z kwestyą reformy wyborczej, bo w żądaniu zatwierdzenia sprawy rozszerzenia i gwarancji praw autonomicznych przed reformą wyborczą dopatrują się socjaliści tego samego, czego dopatrzyl się wiceprezydent lwowski, p. Rutowski, mianowicie zamachu na reformę wyborczą i prawa ludności!

— **Z izby sądowej.** (Śladem rosyjskich bandytów.) Znany i głośny swego czasu wypadek gwałtu publicznego, jakiego dopuścił się na osobie Artura hr. Russockiego młody człowiek, Władysław hr. (?) Zieliński, z Warszawy, był dziś w południe przedmiotem rozprawy przed orzekającym trybunałem. Oskarżony został Zieliński o to, iż w lipcu br. wystąpił do hr. Artura Russockiego przez ekspres list imieniem „komitetu anarchizmo-komunistycznego w Lwowie“ z żądaniem 400 kor. na rzecz tego komitetu i groźbę w razie odmowy saboitem hr. Russockiego i jego matki. Gdy pierwszy list nie wywarł żadnego skutku, Zieliński wysłał drugi tej samej treści. Zbyteczna dodawać, że pogroźki tego rodzaju, dziś gdy napady rozmaitych bandytów są tak częste, musiały wywołać zdenerwowanie u hr. Russockiego, który też zwrócił się do policji z osądową sprawą, a tej udało się wytropić wnet autora obu listów i przedstawiciela „komitetu anarchizmo-komunistycznego“ w osobie b. dyktanusa dyrekcji skarbu, Władysława Zielińskiego, rzekomo hrabię i b. ofiera (?) wojska rosyjskiego, człowieka — wedle opinii bliższych jego znajomych — niernormalnego, a wedle opinii psychiatrów — zwyrodniałego.

Aresztowany, przyniósł też Zieliński do sądu, uśmieszony, że chociaż tylko żartem nastrozył hr. Russockiego, nie miał zaś żadnych wrogich w obec niego zamiarów. Jako współwinowajcę wskazał nadto p. Kozakiewicz, który jednak, jak stwierdził śledztwo, był zupełnie niewinny. W ten sam sposób bronil się dziś oskarżony na rozprawie. Przedstawicielem świadków: hr. Russocki, p. Kozakiewicz i ów ekspres, który listy osądził, zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Po odczytaniu zeznań paru innych osób oraz orzeczenia lekarsko-psychiatrycznego, trybunał na wniosek obrocy rozprawy przerwał, aby wezwać i przesłuchać psychiatrów, ponieważ orzeczenie ich pisemnie nie było dość jasne.

— **Aresztowanie osusta.** Policja aresztowała wczoraj Stanisława Kulmayskiego, b. słuch. flozofii, który chodził po domach prywatnych i zapoatrzyony w szafstwowany dokument, zbierał składki rzekomo na cele towarzystwa akademickich, w rzeczywistości zaś na swoje potrzeby.

— **Sprawa policja policjanta** przy ulicy Słoniewskiej przed kilkunastu dniami, Jan Radziewicz Winnicki, znany złodziej, został ujęty i odstawiony do więzienia.

Kronika krajowa.

Dyslokacja wojska. Jeden batalion 40 pp. z Jarosławia ma być przeniesiony do Niska, a stamtąd 4 batalion strzelców odjedzie na stado do Goryci. Dragoni z Zaufuta odchodzi, natomiast mają tam przyjeść huzary z Jarosławia, ale tylko przejeżdżowo, gdyż następnie ma być tam przeniesiona dywizja 3 pułku ul. obr. kraj. z Sambora.

Uroczystość sokola w Bóbrce. Piszą z Bóbrki: W niedzielę poświęcony został uroczyste kamień węgielny pod Sokolnię. Po nabożeństwie wyruszył pochód z kościoła na miejsce budowy. Na czele szła straż ogniowa ochotą z muzyką, dalej zastępy sokole w mundurach, wreszcie publiczność, prowadzona przez 5 księży. Po ceremonii religijnej przemówił jeden z kapłanów, a po nim prezes sokola w Bóbrce p. A. Gróbler, burmistrz Dr. Gabryszewski, wreszcie delegat lwowskiego okręgu p. Antonowicz. Na zakończenie odbyło się skromne przyjęcie w starej Sokolni.

W Nowym Sączu odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie schroniska dla dzieci, fundacji p. Marczewskiej. Poświęcenia dokonał ks. infułat Góralik, w obecności ks. Sapiełny, hr. Stadnickiej, marszałka powiatu Głębockiego i licznych zaproszonych gości. Schronisko mieści się w dużym i solidnym budynku przy ul. Długosza, zakupionym wraz z ogrodem przez szlachetną ofiarodawczynię panią Marczewską. Jest tam kaplica, sala szkolna, jadalnia, statnia i umywalnia i t. p. Schronisko oddane zostanie do użytku dnia 15 października br.

Kradzież starych monet. Kapitanowi obrony kraj. Józefowi Breitschöldowi w Jarosławiu skradł niemały sprzęt kolekcji starych monet, przedstawiającej wartość kilkunastu tysięcy koron.

Bomby w kartoflach! Z Przemysła donoszą nam: Strajki rolne, o ile istnieją tu, są wynikiem jedynie zażartej agitacji terrorystycznej ze strony siewców z okolicy. W Kurówcech, własności Romana hr. Potockiego, biedni chłopci chętnie szliby na robotę i zarobek, otwierający się przy kopaniu kartofli. Aby więc tych biedaków odstraszyć od tego, rozgłosili agitatorowie bajkę, że w kartoflach na polach kurówkich są porzuczone bomby, które praocujących rozszarpia nieświadomie. Groźba dalej, iż przyjąć który z chłopów poseł na zarobek do dworu, to mu spalałoby i sabija samego. Mimo to wielu robotników wiejskich, przekonawszy się, że bomby w kartoflach, to wierutne bajki, pracuje na folwarkach.

Dofrant pocztowy, Pietrzykowski postmistra z Buska, pozostający w więzieniu śledczym w Złoczowie, uciekł z więzienia wraz z drugim aresztantem, niejakim Malinowskim, 19-letnim młodzieńcem, zostającym w śledztwie pod zarzutem sbroni § 125. Obaj mieli zamiar przedostania się koło Brodów przez granicę do Rosji. Straż pograniczna rosyjska schwytała ich jednak i odstawiła, podejrzewając o należenie do związku rewolucyjnego do więzienia w Dubnie. Tam tak się z nimi obchodzono, że obaj odnieśli się do komisaryatu policyjnego w Brodach, błagając o wydobycie ich z rąk rosyjskich. Przypieszczone więc zwykłą procedurą i Pietrzykowski i Malinowski wrócili do Złoczowa.

Kronika powszechna.

— **Gorkij w Ameryce.** „Daily Mail“ donosi i N. Jorku, że Maksym Gorkij, z powodu agitacji przeciw niemu, znalazł się w Ameryce bez środków do życia i wskutek tego utrzymany jest przez swoją przyjaciółkę Andrejwną, która przyjęła posadę kasyerki w restauracji. Gorkij wkrótce wraca do Europy.

— **Pałac papieża w Awinionie.** Pałac papieża w Awinionie, który przez pół wieku służył na koszary, został w tych dniach opróżniony. Kilka razy dopominano się na próżno, by piękny i pamiętkowy zabytek przesłał być zanieczyszczony i profanowany przez ulokowane tam wojsko. Wreszcie teras miasto Awinion, wystawiający koszary, zdołało osiągnąć cel i pułk 58 piechoty opuścił wspaniały gmach. Obecnie miasto zajmie się odrestaurowaniem pałacu; praca będzie długa i trudna, ale sąpaż, który ożywia miasto, pozwala przypuszczać, że po myślnym skutkiem uwieńczy kulturalne dzieło.

— **Walka z handlem dzławosętami.** Trzeci międzynarodowy kongres celem zwalczania handlu dzławosętami odbędzie się w Paryżu pod przewodnictwem ministra Bourgeois w dniach od 22 do 25 bm. W kongresie wezmą udział: Anglia, Niemcy i Austro-Węgry.

— **Ofiary kolejowe w Ameryce.** Przywczailiśmy się do wiadomości o olbrzymich katastrofach kolejowych w Stanach Zjednoczonych, przy których ludzie giną dziesiątkami; nie wszyscy może jednak przypuszczają, jak ogromne są cyfry tych ofiar w ciągu roku. Wedle zestawienia statystycznego za czas od 1 lipca 1905 do 30 czerwca 1906 poniosło śmieć w Stanach Zjednoczonych skutkiem katastrof kolejowych 9798 osób a pokaleczonych zostało osób 86,008; przedtętnie więc dziennie ginie tam na kolejach 26 osób a pokaleczonych zostaje 288. Mile stonunki.

— **Zaburzenia na placu wyślegowym** w Paryżu, o których wczoraj nasze telegramy donosiły, opisują dziś szczegółowo telegramy z Paryża. Pogoda była przebieżna i mnogie tysiące publiczności zebrały się na turfie. Odbywał się trzeci bieg; do startu stanęło dziesięć koni. Start był trudny. Wreszcie starter dał znak, ale sygnał musiał być niewyraźny, bo sześciu dzikojów nie wiedzieli, czy ma ruszać lub nie i pozostało. Pomędzy pozostałymi końmi znajdowały się także dwa faworyty „Poire-Rouge“ hr. Dertaux i „Storm“ ze stajni Montbel. Ze zdziwieniem patrzyła publiczność, że te dwa konie, na które postawiono znaczne sumy, pozostały, a ścisły się tylko konie słabsze. Wygrał „Perichon“ i totalizator zszczył 129 : 10. Oburzenie ogarnęło publiczność i pojęto wołać, że bieg jest nieważny. Tłum chciał wyłamać baryery, otaczające pierwsze miejsce, ale policjanci nie dopuścili do tego. To rozgorączkowało jeszcze bardziej umysły. Tłum naciskał coraz bardziej, policjanci nie mieli sił mu się oprzeć i wreszcie opanował miejsce przed trybuną i posaż ciskał kresła do łóz, gdzie siedziała wyróżniona publiczność. Wiele osób w locach zostało pokaleczonych, panie począły uciekać.

Równocześnie na placu około wagi i około totalizatora rozgrywały się sceny jeszcze brutalniejsze. Powstały bójki, policjantów rozpędzono. Korzystając z tego kilka osobników rzuciło się podpalając kioski totalizatora. Pięćdziesiąt takich kiosków stanęło w jednej chwili w płomieniach; uspołniony totalizator był bezradny. Tłum, jakby ujęty tym łatwym zwycięstwem, krzychał, wyżłorzył się podpalając resztę kiosków. Urzędnicy totalizatora agartywali piętnadze do skórzanych torb chcąc uciekać. Ale tłum rzucił się na nich i okrwawionym i powalonym na ziemię, wyrwali rzemieślnicy pugilaresy z pieniądami, a potem sami o tęp se sobą stawali walki, bijąc się na noże, bokserzy, pięści. Silniejsi też zabrali więcej, słabsi odhodowali z małym tupem. Przeszło godzinę trwały te krwawe zapasy, oświetlone czerwonym światłem plonącego kiosku. Jeden z rzemieślników wpadł do wnętrza tego kiosku, skąd właśnie kasyer samobieżnie unieś kaęc. Depańczy kasyer-

1) A więc np. siódmy z rzędu iloraz w cyrkule Neokarskim, gdyż ten cyrkul wybiera siedm posłów.

2) Ten zamiar rządu, ostro skrytykowany przez Siegfrieda, był wypowiedziany w wniesionym równocześnie z reformą wyborczą projekcie zmiany konstytucji württembergskiej.

3) W takim razie należy jednak dodać do lokalnej listy kandydatki jeszcze jakieś znamie geograficzne.

4) „Emploi de listes associées“ resp. „Anwendung gekoppelter Listen“ w „Bulletin des Schweizer Wahlreform-Vereines für proportionale Volksvertretung“ nr. 10 i 11 Genf und Basel, Juli 1896.

ra, przyłożył mu rewolwer do piersi i zmusił w ten sposób do oddania kas-ki z pieniędzmi. Rabuś porwał stamtąd 20.000 fr. i poszedł spokojnie w tłum. Tymczasem nadjechała z Paryża straż po-żarna.

Publiczność którą opanowała panika, odcieła konie od wozu z sikawką a te spłoszone rzuciły się między tłum i pokaleczyły wiele osób. A rabunek trwał bez przeszkody dalej. W międzyczasie grono sporników zebralo się w pobliżu startu i domagało się zwrotu wkładek i wpisowego, grożąc członkom komisyi towarzystwa chowni koni. Ci zaś, pod wpływem samieszania nie zdawali sobie z niczego sprawy i śladaj odpowiedzi dać nie mogli.

W ciągu tych krwawych sąsęd zostało bardzo wiele osób zranionych, w tem 35 ciężko. W dalszym ciągu usiłowali manifestanci podpalić jeszcze jeden pawilon. Zostali jednak odparci.

Straszy polarny przybył z pomocą oddział wojskowej inżynierji. Opróżnienie placu krwawego sąsieda połączone było także z rozruchami. Prefekta poli-cji Lepina przywołano, gdy przyszedł, syderosymi i nieprzyjaznymi okrzykami.

Ze wszystkich budynków na placu pozostała tylko restauracja. Szpada dotąd nieobłożona. Za totalizatora zarabowano około 300.000 fr. Aresztowa-no przeszło 300 osób, z czego 25 astrymano w aresztach. Dalszy ciąg wyświędów odwołano, tak samo wyścigi, zapowiedziane na czwartek i niedzielę.

Docent dentystryki uniwersytetu lwow-skiego dr. Teodor Bohosiewicz powrócił i or-dynuje ul. Jagiellońska 7 od 9-1 i 5-6.

Zmarli.

Teresa Panatowska z domu Seitz, żona em. marszałka porucznika polnego gen. Józefa Panow-skiego, urodzona we Lwowie, przeżywszy lat 67. Pogrzeb odbędzie się w środę o 3 popoł. z domu żalob-y ul. Jałtonowskiej 22.

Bazilium Witosławski, poseł na sejm, apłektur i burmistrz w Kolomyj, umarł tam dziś w południe, jak nam telegrafują. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 18 bm. o 3 popoł.

Repertuar lwowskiego teatru intelektualnego. W środę „Dziwica orleańska“ tragedia Fr. Schillera.

We czwartek „Werther“ opera Masseneta. W piątek „Dziwica orleańska“. W sobotę „Kocłuszko pod Racławicami“ wie-czór „Samson i Dalila“ Saint-Saens. W niedzielę popoł. „Hulka“, wieczór „Dziwica orleańska“.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Barbarzyńcy“ Gorkiego. We czwartek „Loulou“. W piątek teatr zamknięty. W sobotę premiera „Budenheim“ L. Rydla. W niedzielę „Bodenheim“ Rydla.

Z całego świata.

Budapeszt. Próba ugody między piekarzami a robotnikami wczoraj rozbiła się.

Essen. Onegdaj wieczorem w całym rewirze węglowym odbyło się przeszło 100 zgromadzeń, na których domagano się podwyższenia płacy o 15 pro. Niekt. ze kopalni na podwyżkę tę się zgodziły.

Essen. Podczas wczorajszych zaślubin córki Kruppa cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której przypomniał przyjaźń, jaką łączyła go z ojcem panny młodej i oświadczył, że przyjaźń swą przeniesie na młodą parę i o ile tylko potrafi, będzie wiernie stał u jej boku.

Messyna. Wczoraj popołudniu szalał tu cyklon i wyrządził ogromne szkody. Pewna barka sa-tonęła, dwa okręty doznały uszkodzeń.

Neapol. Podczas gwałtownej burzy wylądował z Wewuwinsa strumień młota w kierunku Torre del Greco i zniszczył pewien dom chłopski, przyosem dwie kobiety utraciły życie.

West Hartlepool (Anglia). W Wingate na-stąpił wielki wybuch, podczas którego 200 górników zostało zasypanych. Wybuch był straszliwie silny. Ogromne tłumy otaczają miejsce zjzadz do kopalni. Dotąd wydobyto 30 trupów.

Nowy Jork. Rząd centralny odkrył, że stojące pod zarządem Kolei Union Pacific towarzystwo „Union Coal Company“ 100.000 akrów terenu wę-glowego w sposób oszukawczy uzyskało. Sprawozda-nie będzie parlamentowi przedłożone.

Stian powiatowa. Sprawozdanie centralnej sta-cji meteorologicznej we Wiedniu z anstrzackich kolei państwowych. Dnia 15 października, 1906 roku o godz. 7, rano. Czarniowce +10 Tarnopol — 10 iłow +3 7 Stole — Przemysł — Jaroslau +33 Tarnow — Nowy Zagórz — Kraków +78 Praga +96, Wiedni +30 Semmering +00 Budapeszt +83 Izmail +82 Biva +118 Trześci +140 Celsyazna.

Z WARSZAWY.

Projekt oddania teatrów rządowych w dzierżawę miastu ma być bliskim urzeczywistnieniem. Warunki dzierżawy są następujące: termin dzierżawy upływa po latach 30, dług i inne potrzebne wydatki ma przyjąć na siebie miasto, szóstą część dochodu z teatrów i przedstawień prywatnych ma wpływać na korzyść miasta. Miasto ma prawo zręco się dzierżawę przed upływem terminu, o ile sądz dzierżawę przed upływem terminu wymówiłaby wła-

da rządowa, winnaby w takim razie zaspokoić pre-tensya miasta. Długi spłacone będą ratami.

Z KIJOWA

— Rewizje i aresztowania w Kijowie odby-wają się w dalszym ciągu. W domu przy ul. Bła-gowieszczeńskiej aresztowano studenta Jegorowa. Przy ul. Zylaskiej zrobiono rewizję w mieszkaniu Stelkiewiczca. W domu przy ul. Teatralnej aresztowa-no dwóch braci Bogoskich, studenta i porucznika; znalezione tam nielegalne druki oraz recepta na otrzymanych przez ofcera 35 pudów druków ma-roskich.

Z POZNANIA

— „Dziennik poznański“ donosi, że onegdaj odbyło się około 80 wieśw w Westfali i Nadrenii w sprawach narodowo-polskich.

W obronie polskiej nauki religij.

Odczytany onegdaj z ambon we wszystkich kościołach archidiecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej okólnik ks. arcybiskupa Stableskiego, opiewa: Ukochani Dyecezyjanci!

Setki podań z niezliczonymi podpisami przez rodziców Mi nadesłane a wyrażające boleść ich z powodu niedostatecznej nauki religii dla dzieci skutkiem coraz większego wypierania ję-zyka ojczystego, poruszają głęboko Moje arcy-pasterskie serce, aczkolwiek już poprzednio dobrze znałem żalost i trwogę rodzicielską o re-ligijne wychowanie i przyszłość młodzieży. Wi-działem Ja podczas wizytacji moich pasterskich, jak szybko poziom wiedzy religijnej i poczucie obywatelskiej dobrej w młodszym pokoleniu się cofa — nie mogłem się o tem naocznie, a czego nie mogłem wykazać Mi spostrzeżenia Czci-godnego Ojca obywateli naszych ks. biskupów, oraz żale rodziców lub duszpasterzy. Dla tego też w głębokim przekonaniu Mojem, z jakim zaw-zięciem przemawiałem za naukę religii w języku oj-czystym, oraz wskutek doświadczeń smutnych zebranych, żadnej nie zaniedbałem sposobności, ażeby języka ojczystego w nauczaniu religii bronić, lub o jego przywrócenie się starać. Z każdego wypadku, o jakim mnie doszła wiadomość, nowy brałem powód do silnych starań w tym wzglę-dzie, jak to już całemu duchowieństwu nie dawno obszernie wykazałem. I na tem stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia, — na tem to stanowisku trwałem zawsze, gdy wszędzie i wszelkimi przystępnymi Mi sposobami bron-iłem i na niem, póki życia Mojego Mi stanie trwać będę.

Jakże miałoby też być inaczej. Przecież przekonanie to, które i Wy, ukochani rodzice, ze Mną dzielicie, to nie przekonanie tylko Moje lub Wasze osobiste, to nie przekonanie nowe lub zmienne, ale zasada Ko-ścioła Chrystusowego, której ten Kościół nasz św. przez wszystkie wieki swojego istnienia przestrzegał i przypominał. Zebrani na wielkim onym soborze trydenckim w wieku 16 biskupi jasno i niedwuznacznie jako naukę Kościoła św. oznaczyli, że prawdy katechizmowe w języku ludu podawane być mają. Synody krajów po-szczególnych, jak wormacki, olomuński, i nas zaś synody łucki i wileński i tyle innych tę sa-mą zasadę do poszczególnych szczeplów i naro-dów stosować nakazały.

Jezelim dotąd nie podnosił głosu Mojego, by Was zapewnić, że porówno z Wami boleję i że nie spuszczaam z oka tej sprawy tak ważnej, bo rozstrzygającej o religijnej przyszłości Wa-szych dzieci rodzonych, a dzieci równocześnie Kościoła, to dlatego, że zawsze jeszcze szukałem dróg i środków do uzyskania zmiany zapatrywań władzy. Wśród cierpień ciężkich skutkiem cho-roby, przez niezbadaną wolę Boga Mi zesłanej, najwięcej Mnie bolały łzy i błagania Wasze, któ-rych ukońc nie byłem w możności. W bezsen-nych nocach szukałem zawsze sposobów przy-niesienia Wam ulgi i naprawienia szkód duchow-ych, jakie dziatwa Wasza ponosi.

Nie pozostaje nam teraz, jak abymy złą-czeni we wspólnej boleści serca uzupełniali szkolną naukę religii — domową i kościelną nauką. Niechaj domy Wasze staną się oddaj szkoła św., a w naszych świątyniach niechaj tam gorętsze wznoszą się modły, by Opatrzność Boża

roztoczyła Swoją szczególniejszą opiekę nad tą dziatwą, która ma od nas przyjąć spuściznę wiary.

W tym celu ponownie proszę Wielebne Mo-je Duchowieństwo, tak skore zawsze do pracy ofiarnej, aby z większą jeszcze niż dotąd gorli-wością, oddawali się katechizacji młodzieży. A Was, ukochani rodzice, z którymi, gdzie chodzi o wiarę i Kościół, zawsze byłem i będę, wy-znam do tem staranniejszego zająć się wychowa-niem Waszych dzieci. Wspólnie zaś prosimy Pana Boga o Jego łaski i błogosławieństwa w myśl św. Pawła: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia a Bóg wszystkiej Pocięchy, który nas cieszy we wszelakim utrapieniu naszym“. (II do Kor. 1.) Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański

† Floryan.

Telegramy i telefonematy

z dnia 16 października 1906.

Sytuacja parlamentarna.

Praga. Na zebraniu stronnictwa wierno-constytucyjnej wielkiej własności nowowybrany przewodniczący ks. Fürstenberg zgajł dyskusję polityczną, oświadczaając, iż partya powinna zor-ganizować się odpowiednio do zmienionych sto-sunków.

Hr. Oskar Czernin podniósł konieczność rewizji programu partji i dowodził, że po zaprowa-dzeniu powszechnego i równego prawa głoso-wania zmieniać się fundamenty konstytucji. Osta-tcznym celem dążenia partji jest utworzenie koncentracji anstrzackich żywołów niemieckich na zasadach monarchicznych. Za środek do tego uważa parlament centralny, wybrany na podsta-wie prawa wyborczego szmerlingowskiego. Zasa-dniczym podstał partji nie może zmienić. Co dłuższemu przedstawieniu konsekwencji nowej reformy wyb. i oddziałania jej na żywoły niem. i wielką własność, mowca podniósł konieczność utworzenia „juncim“ między rozszerzeniem kom-petencji sejmów krajowych a uchwaleniem ochrony dla mniejszości narodowej i większej własności.

Dr. Baernreither zaznaczył, że partya wier-nokonstytucyjna nie powinna w przyszłości sta-wać na nboczu, lecz współdziałać w rozwoju przyszłych wypadków. Następnie omawiał konse-kwencye, jakie wywoła nowa reforma wyborcza.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Beck był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u cesarza.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wnieśli interpelacje między innymi: p. Bazyli Jaworski do prezjenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych w sprawie ad-ministracji politycznej w Galicji i uposażeniu ludności ruskiej w Galicji wschodniej przez władze polityczne; p. Breiter w sprawie polepszenia stosunków pomocników magazynow-ych stacyjnych i dozorców magazynowych, ja-koteż uregulowanie stosunków awansowych służby pocztowej.

P. Roszkowski, jako przewodniczący komisji nagany w sprawie postów Oncliuła i Sternberga oznajmił, że komisya mogła dopiero dnia 11 bw. odbyć pierwsze posiedzenie, na któ-rem przeszukała obu postów. Ze względu na to, że musiano zwrócić się do sądu po akta, komi-sya nie może jeszcze zdać sprawy.

Minister obrony krajowej Schönaich w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że projekt nowej wojskowej pro-cedury karnej jest już wypra-cowany i brak tylko porozumienia co do języka sądowego. Minister wojny przedłożył kon-kretne propozycje obu rządóm; rokowania są jeszcze w toku.

Przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dyskusji szczegółowej nad ustawą apte-karską.

P. Ellenbogen, sprawozdawca mniejszości komisji omawiał obszernie położenie laborantów aptekarskich i postawił kilka poprawek.

P. Ofner uzasadniał także votum mniej-szości.

Poczem przyjęto dwie pierwsze grupy usta-wy aptekarskiej według wniosku komisji i przy-stąpiono do obrad nad grupą trzecią.

Wiedeń. Przy końcu posiedzenia Izby po-słów postawił poseł Böheim nagły wniosek wzywający rząd, aby jak najspieszniej przeprowa-dził reformę stosunków służbowych i plac urzędniów po czto w tych i służby pocztowej zgodnie ze znanymi rządowi postulatami tej kategorii urzędniów. Wniosek ten dziś je-szcze będzie wzięty w Izbie pod obrady.

Kolej północna.

Wiedeń. W sprawie kolei północnej od-bywały się wczoraj ciągle w gmachu parlamen-tarnym konferencje, w których brali udział posł. d'Elvert, Chiari, Götz i Gross. Następnie odbyła się konferencja tych posłów z prezydym Kolei polskiego. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że sprawa będzie załatwioną korzystnie.

Wiec izb lekarskich.

Kraków. Dziś rano rozpoczął się w sali domu Tow. lekarskiego przy ul. Baziwiłła 11 wiec anstrzackich izb lekarskich. Przybyli dele-gacy Izby Czech, Bukowiny, Galicji wschodniej i zachodniej, Morawii, Dolnej Austrii, Salcburga, Ślązka, Styryi, Tyrolu i Przedarulanii. Obecni są reprezentanci prasy lekarskiej polskiej, zarząd-zającej Izby zachodnio-galicjskiej prof. dr. Wicher-kiewicz, poczem przywał obecnych imieniem namiestnictwa protomedyk dr. Merunowicz, a imieniem miasta wiceprezydent Chyliński.

Przystąpiono do obrad fachowych nad pro-jektem regulaminu dla wydziału wykonawczego Izby lekarskich. Projekt ten wywoła ożywioną dyskusję.

Z dalszych punktów porządku dziennego na-leży wymienić: projekt utworzenia instytutu pen-syjnego dla lekarzy, oraz wdów i sierot po nich, wniosek o wprowadzenie lekarzy do szkół sre-dnich i ludowych, projekt reformy ubezpieczenia od wypadków, projekt utworzenia ministerstwa dla spraw sanitarnych, wydanie ustawy o tłumieniu epidemii.

Sprawy węgierskie.

Wiedeń. Prezes węgierskiego gabinetu We-kerle złożył dziś przedpołudniem wizytę wspólnie ministrowi skarbu Burianowi, a następnie był na jednogodzinem posłuchaniu u cesarza i przedłożył monarsze propozycje co do kilka wewnętrznych spraw politycznych.

Z Rosji.

Kongres „Ludzi rosyjskich“.

Kijów. Wczoraj wieczorem rozpoczął tu obrady kongres ludzi rosyjskich (prawdziwych Rosyan). W kongresie tym bierze udział 500 osób. Prezydym stanowią: red Gringmuth i dr. Dubrowin. Kongres uchwalił wysłać do cara tele-gram z oświadczeniem, że samodzielną jest jedyną gwarancją siły Rosji i jej dobrobytu, a to Stojtyna telegram z oświadczeniem, iż za-prowadzenie przez niego sądów doradczych, oraz zakaz wydany urzędnikom, aby nie należeli do stronnictw opozycyjnych dowodzi, że zamierza on energicznie walczyć z rozruchami i anarchią.

Finanse Rosji.

Do „Russk. Słowa“ donoszą z Paryża, że Witte ukończył rokowania z finansistami. Roko-wania obracały się około 3 kombinacji: albo nowa pożyczka, albo zmiana banku państwowego na tow. akcyjne, albo sprzedaż rozmaitych kon-cesyj Rokowania przeprowadzono już we wszy-stkich szczegółach. „Russk. Słowo“ obwinia Wit-tego, że przy tej sposobności najbardziej pamię-tał o sobie, gdyż skłonił bankierów, by oświad-czyli rządowi rosyjskiemu, że te operacje finan-sowe byłyby możliwe jedynie w razie powrotu Wittego do władzy. Minister skarbu Kokowecw, główny nieprzyjaciel Wittego, czynił co mógł, by tym operacjom przeszkodzić i zawiadomił nawet bankierów, że Witte nie ma żadnego peł-nomoocenia zę strony rządu. Natomiast sly-chać, że koła dworskie daly Wittemu do zrozumienia, że o ile jego kombinacje dojrzeją przed zwolnieniem Dumy, otrzyma wysokie dygnitarstwo.

Do „Neue Fr. Presse“ donoszą z Berlina, że podczas konferencji Wittego w Paryżu z Rosz-ydem nie szło bynajmniej o finansowe transak-cje.

Petersburg. Rozkazem carskim z 13 bm. został gen. Stessel (obrońca Portu Artura) z po-wodu słabowitości dymisyonowany.

Paryż. Na cześć lorda majora Londynu odbył się bankiet, wydany przez miasto, podczas którego wymieniono liczne toasty na temat przy-azni francusko-angielskiej.

Paryż. Akcyonaryusze wydawnictwa „Hu-manité“ oświadczyli na walnem zgromadzeniu gotowość poparcia usiłowań Jauresa w celu utrzymania dziennika.

Berlin. Ustąpienia ministra Podbielskiego należy się spodziewać z końcem tego miesiąca lub w pierwszych dniach listopada.

Kolmar. Prezydent okręgowy ks. Aleksan-der Hobenlohe, syn księcia Klodwika a wydawca słynnych pamiętników, wręczył prośbę o dymisyje.

Rzym. Z Petersburga przybył tu ks. Pa-nowski (?) z listem cara do króla. Misji tej przypisują wielkie znaczenie; slychać nawet o bliskim zjeździe cara z królem (!)

W Tarenicie aresztowano cztery osoby, któ-re lodzą usiłowały podjechać do pancernika

„Garibaldi“. Znalezione przy nich naboje dyna-mitowe.

Z rynków towarowych.

Bank polnocy we Lwowie. Lwów dnia 16 października. Dźwi notujemy za 60 kilogramów loco Lwów. Walała koronowa. Pšenica gotowa od 7 60 do 7 80, pšenica na ter-mina 7 40 do 7 60. Żyto gotowe 5 80 do 5 90, żyto na termina 5 40 do 5 80. Owies obrotowy gotowy 6 70 do 6 80. Owies obrotowy na termina 6 20 do 6 40 Jęczmień pastewny 5 50 do 5 75. Jęczmień browarniany 6 50 do 6 70. Rzepak 00 00 do 00 00, Lianka 0 00 do 0 00. Groch pastewny 6 00 do 6 40, groch do gotowania 3 00 do 3 00. Wyś 5 40 do 5 70. Bobik 5 50 do 5 70 Hreczka 00 00 do 00 00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0 00 do 0 00, kukurudza stara 0 00 do 0 00. Chmiel no-wy za 56 kilo 00 00 do 00 00, chmiel stary 00 00 do 00 00. Konieczna ozerwna 50 — do 60 —, konieczna biała 80 — do 45 —, konieczna szwedzka 50 — do 65 —. Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol na 100 litr. nowy od 86 50 do 86 50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyn-gentowany 18 75 do 19 00.

Budapeszt d. 16 października. Kurs w koronach i po 100 kg. Notowano pšenicej na październik 14 40—14 42, na kwiecień 14 94—14 95, żyto na październik 12 92—12 94, na kwiecień 14 14 do 14 15, owies na październik 14 10 do 14 2, 10 na kwiecień 14 03 do 14 04, kukurudza na październik 13 36 do 13 32, na maj 10 28 do 10 30, rzepak na sierpień 26 20 do 26 30. Oferty: mierz. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 16 października. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje anstrzackiego zakładu kredyto-wego 64 50, węgierskiego zakładu kredytowego 811 —, Anglobanku 811 50, Unionbanku 567 50. Banka dla krajów koronnych 444 —, Bankverein 556 50, Boden-credit 1058 —, galicyjskiego Banku hipotecznego 572 —, kolei państwowych 685 50, kolei południowej 188 —, tramwaju A. —, B. —, kolei Elbethal 453 50, kolei północnej 5570, kolei czerniowieckiej 580 —, alpiny 602 50, Rima Murana 580 —, praskiego towarzystwa żelaznego 2773 —, fabryki broni 511 —, tureckie tytoniowe 439 —, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 608 —, oblig. węg. indus. 84 30, renta małowa 98 80, anstrzacka renta koronowa 99 00, węgierska renta koronowa 94 60, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97 90, 4-pro-centowe listy banku hipotecznego 98 00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100 20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110 50, 4-procentowe Banku kraj. 98 00, 4 i pół proc. Banku kraj. 100 60, 5-procent. komunalne obligacje Banku kraj. —, 4-procentowe galicyjskie obligacje pop. 98 70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97 50, 4-procentowa po-życzka miasta Lwowa 95 65, losy tureckie 163 75 mar-ki 117 57, ruble 253 —, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 80 20.

NADESŁANE.

Z LIKWIDACYI SPÓŁKI TAPICERÓW abyby portyery, franki, kapy, dywany, matery meblowe itp. sprzedający niżej cen fabryczną Polecamy własnego wyrobu meble saluowe, jadalnie, sypialnie i pościel taniej jak wszędzie. JOZEF SCHUSTER i KAZIMIERZ TOCZYSKI LWÓW, ul. 3 maja l. 5 — przedtem SRÓŁKA TAPICERÓW.

Dr. Władysław Kruszyński powrócił i ordynuje w chorobach wewnętrznych przy ul. Chorążczyznej l. 25.

Polecamy Konwersję 4 1/2 % pożyczki m. Lwowa na wolne od podatku 4 % obligacje pożyczki m. Lwowa pod warunkami ogłoszonymi w prospekcie konwersyjnym, który przesyłamy na życzenie.

SOKAL I LILIE

Dom bankowy i kantor wymiany. Dr. WŁODZIMIERZ KRYSINSKI Adwokat krajowy we Lwowie, donosi, że jego kancelarya adwokacka przeniesiona została do domu przy ul. Kościuszki l. 3 i piętro.

Przyjechali do Lwowa d. 16 października 1906. Hotel Europejski. (Alberta Szkrowna). M. hr. Borkowscy z Mielnicy, St. Grabowski z Król. polskiego. K. Bartmański z Spas. P. Kuźniiewicz z Krakowa. E. Obertyński z Udnowa. K. Łukasiewicz z Podłupa. P. Weryda z Iwouca. M. Komarnicki z Jarosławca. Radaea Pans z Wiednia. Dr. Riebel z Wiednia. H. Miersanski z Dobowca. R. Harkowski z Kijowa. B. Prąglowski z Polanki. M. Aslau z Rojaty. J. Borzemski z Rojaty.

Jerry Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans. (Ciąg dalszy)

W przedpokoju odezwały się w tej chwili głosy, można było rozróżnić śmiech Ryszarda i głos hrabiny Behnen.

Więc mistrz ceremonii wziął szybko rękę Greta i rękę hrabiego Steffek, złączył je i rzekł: — Dobrze Greto, dobrze Kochany synu, pocałujcie się.

Rotmistrz wziął głowę narzeczonej w obie ręce i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek. Greta się nie bronila, ale pocałunek nie oddała. Wszystko to spadoła na nią zbyt szybko. Wyobraziła sobie, że to odbędzie się zupełnie inaczej. Teraz na pół obawiała się swego narzeczonego, na pół była szczęśliwą, że jest narzeczoną.

Wstydziła się przytem pokazać się w tej chwili rodzeństwu. To też przyszło na nią jak wykwabienie, gdy ojciec otworzył drzwi do salonu i lekko popchnął tam ją i jej narzeczonego, mówiąc: — Zapewne macie sobie niejedno do po-wiedzenia. Zawołam was później.

Teraz jednak Greta byłaby wolała pozostać przy ojcu, chociażby nawet musiała wystawić się na spojrzienia rodzeństwa, ponieważ jeszcze bardziej obawiała się pozostać sam na sam z narzeczonym. Zatrzymała się w progu i opierała się ręce ojca. Ojciec jednak posunął ją i zamknął drzwi. Zakryta więc szybko twarz rękami, rotmistrz zaś natychmiast objął ją ramieniem.

Mistrz ceremonii pozostał na chwilę sam. Dziwił się sobie, że jest tak spokojnym. Szło tu przecież o szczęście i o całą przyszłość jego dziecka a jego serce nie było silniej. Sam sobie czynił wyrzuty. Ale te zaręczyny uważał za zupełnie naturalne, nie zastanawiały go one, ale też zbyt niemi się nie radował. Ciągłe jeszcze pochłonięty był cały myślą o Ewie i szczęściu Ewy uważał za ważniejsze aniżeli wszystko inne. A mimo to nie może jej pomóc.

Weszli Ryszard, szambelan, hrabia i hrabi-na Behnenowie. Wypytywali najpierw o zdrowie ojca, a gdy widzieli, że ojciec dziś lepiej wyglą-da, że chodzi po pokojach, zaczęli zaraz pytać, czy Steffek już był.

Mistrz ceremonii położył palec na ustach i wskazał drzwi do salonu. Ale Klara nie mogła powstrzymać swej ciekawości. Przylumionym głosem wypytywała o wszystkie szczegóły: kiedy przyszedł, jak był ubrany, czy przynajmniej dziś miał lakiery na nogach, czy miał hełm, jak

przyjęła Greta oświadczyły, czy była przestraszona, czy płakała, czy narzeczeni już się pocałowali i tak dalej.

Szambelan wtoczył monokl w oko: — A więc fait accompli. Czy ojciec z tem się zgadza?

— Najzupełniej. Dlaczegożby nie? — Nie wiem... Steffekowie dobra rodzina...

I teraz, gdy zaręczyny były już faktem dokonany, wszyscy Sontheimowie współubie-gali się o wynachodzenie dobrych stron nowego szwagra.

Hrabia Behnen rzekł: — To jedno mogę na pewne stwierdzić, że nasz nowy szwagier ma charakter. Zresztą jeden Steffek zasiada w izbie panów.

— Nie umie się nosić — rzekła Klara — ale tego go nauczymy. A nie jest brzydkim. I potem zaczęła się rozwodzić nad tem, jak to dobrze się stało, że jej syn Botho niedawno temu złożył wizytę starej hrabinie Steffek, z do-mu Uhlemann z Lipska.

— Od tej mają Steffekowie pieniądze — wyjaśnił hr. Behnen. Eryk zmarszczył brwi: — Było wiele dzieci, więc gdy się rozdzie-liło, nie przypadło wiele na każde. Mistrz ceremonii przerwał rozmowę swoich

— Wystarczy dla obojga. Wiedzieli, że ojciec nie lubi rozmowy pieniędzy, więc zmienili temat. Tylko Ryszard westchnął i rzekł:

— Nieszczęście z temi pieniędzmi. Najpięk-niejsze dziewczęta nie mają pięciu groszy.

Myszał o miss Grosvenor. Szambelan zaś, który ciągle jeszcze nie od-ważał się na oświadczenie starszej księżniczce Trenn, dodał:

— Bywają także inne przeszkody i trudności. Hrabia Behnen wziął tymczasem dziennik i czytał sprawozdanie z parlamentu. Klara i E-ryk zaś zaczęli debatować nad tem, z którymi ze Steffeków można zawiązać bliższe stosunki.

Mistrz ceremonii znowu się zamyslił. Co powie Ewa na te zaręczyny? Chciałby posłyszec jej zdanie. Lecz naraz przypomniała mu się Eliza. Nie wiedziała ona jeszcze nic o tem, co się tu stało. Zwrócił się zaraz do Ryszarda:

— Zapomniałszy o Elizie. Bądź tak dobry i idź po nią. Ryszard był gotów pójść, ale nie chciał o-puścić widoku pierwszego pojawienia się narze-czonych.

— Papo, ale tableau muszę zobaczyć. — Powiedziałem im, że ich zawołam, za-czekam więc na ciebie.

Podczas nieobecności Ryszarda prawie nic nie mówiono. Wszyscy byli zaciekawieni, jak się zaprezentuje młoda para.

To oczekiwanie zrobiło na mistrzu cermó-nii wrażenie czegoś uroczystego. Przypomniała mu się druga jego żona, tak wcześniej zmarła matka Greta.

Jakżeby czuł się szczęśliwym, gdyby i ona mogła być patrzeć na szczęście Greta. Niestety, już od siedemnastu lat śpi snem wiecznym w

Natalia Eschtruth. 41
SPOKÓJ.
(Ciąg dalszy.)
Maks tymczasem swieszał głowę coraz niżej i coraz był smutniejszą i nawet nie cieszył się, gdy lekarz pozwolił mu wstać z łóżka i siadywać na małym ganie przed domem.

Severa odrzuciła go od siebie, nie był na drodze, wiodącej do mieszkania starej wdowy.
Lecz teraz zateknął za tą drogą, cienistą, wysadzaną kasztanami. Dlaczego ma jej unikać? Nie może przecież obawiać się spotkania z dawną swoją narzeczoną. Małżonka szambelana Tempelburga bawi daleko, tam, gdzie bogactwo rozciąga swoje blaski na wielkich targowiskach ludzkich, gdzie głośna muzyka wszystko przygłusza, nawet to, co tęsknie brzmi na dnie serca...

robie, temu zsyła i lekarza — mawiała jego matka i Manfredowi zaczęło się marzyć, że oto Bóg zsyła mu pocieszenie.
Kim mogło być to dziewczę? Jej towarzyska, Angielka, była z pewnością jej wychowawczynią. Ale kim była ona? Czy mieszka w rezydencji.
Od owego wieczoru Manfred jej nie widział. Nie miał też sposobności. Gdy zaręczony Severa stały się głośnie, zasypywano go ze wszystkich stron życzeniami z powodu złotego losu jej kuzynki, więc on, nie mogąc znieść tych cierpień, zamknął się w pracowni i malował, malował, szukając w tworzeniu zapomnienia. I zapomniał o okrutnych słowach Severy, zapomniał o żalu do niej, a tylko nie zapomniał słodkiego głosu nieznanego dziewczęcia.

gonił za powozem.
Czego chciał właściwie? Czy ją dogonić? Przemówił do niej? Nigdy; był za delikatny i skromny. Chciał się tylko dowiedzieć, dokąd ona jada, gdzie mieszka?
Jego oczy znów żywo jaśniały, gdy w pewnej odległości jechał za powozem i po raz pierwszy od zerwania z Severą myśli jego były jasne i pogodne.
Powóz zbliżał się do miasteczka, zwrócił w boczny uliczek... Lecz to niemożliwe... Powóz zatrzymał się przed domkiem wdowy Hoff.
Manfred zeskoczył z bicykla, nie wierząc oczom swoim.
Lecz służący otwierał już drzwi powozu. Zanim jednak obie zdolały wysiąść, przyskoczyli już Jan i Rudolf, dwaj jego najmłodsi siostrzeńcy i witali je z krzykłą serdecznością. Jan pochwycił nawet młodą dziewczynę za rękę i biegnąc, ciągnął ją do domu, Rudolf zaś powymywał z powozu rozmaite pakiety i grzecznie czekając, stał obok Angielki, która wydawała jeszcze jakieś rozkazy woźnicy.
Tymczasem jednak dostrzegł Rudolf Manfreda, który ciągle nie rozumiejąc, co to wszystko znaczy, stał oparty o bicykl i zawołał:

— Manfred! Manfred! Nareszcie znnowu się zjawiliście!
Manfred zmieszkał się. Nie wiedział, co ma teraz uczynić.
Angielka już zwróciła ku niemu swe oczy a także Jan i Ethel odwrócili się od progu.
— Manfred, naprawdę Manfred! — wołał Jan.
Ethel stanęła jak skamieniała. Potem zarumieniła się.
— Manfred! — powtórzyła cicho. — Więc to jest twój kuzyn, Manfred Hoff, który malował Sewerę? — zapytała Jana.
Pytanie było zbyteczne, gdyż Manfred już się zbliżył i bardzo grzecznie witał się z miss Maud. Zwrócił się następnie ku Ethel, podczas gdy Jan opowiadał już jego bicykl i prosił:
— Zostaniesz u nas parę godzin, Manfredzie? Kawa będzie dopiero za godzinę, a tymczasem ja przejadę się trochę na bicyklu. Wiesz, że to dla mnie największą radość...
— Wiem, ale dziś nie mam czasu...
— Oho! — zawołał Jan, wskoczył na bicykl i pogonił na gościniec.
(C. d. n.)

Syrup - Pagliano, prof. Hieronima Pagliano
najlepszy środek czyszczący krew
wynalazku

5.000 zł. nagrody
dla niemających zarostu i lysych.
Broda i włosy porastają najczęściej w 8 dniach przy użyciu prawdziwego dżunkiego „Mos Balsamu“.

Płynny — w proszku — w pakietach.
Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. Girolamo Pagliano.

DOBNE OGŁOSZENIA
Kocce na konie
wełniane, 6 metrów obwodu — po 13 koron.

Sluchacz
pierwszego roku praw
pasuje lekcji calor-
cznej na wsi w domu obywatelskim do je-
dnego lub dwóch prywatystów niższego
gimnazjum. Zgłoszenia: „Prawnik“ poste-
rest. Toporów. 204

Elektryczna
palarnia
Kawy
Leonarda Soleckiego.
we Lwowie, ul. Batorskiej 2.

SANTAL MIDY
1^{re} MIDY, aptekarza w Paryżu
UPOWAŻNIENIE W ROSYI
Essencyja Santalu zawarta w Kapsułkach
zalecana jest przez lekarzy przeciw rzęzączek
i słabosci sercowych zamiast kopajwy i ku-
beby. Błyska szybko, nie utrudza żołądka, nie
wydusza nieprzyjemnej woni i zapobiega
duszności.

Colosseum w Pasażu
Hermanów
1 i 16 nowy program.
Codziennie przedstawienia o 8-mej.
W niedzielę i święta dwa przedsta-
wienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Leśniczy,
energiczny, posiadający
egzamin państwowy i dwu-
nastoletnią praktykę lasową, poszukuje
posady zaras na ordynary. Łaskawe zgłosze-
nia pod adresem: Lwów, Piekarska 20,
Mleczarnia. 206

Miód pszczelny!
kursacyjny,
deserowy,
najlepszej jakości, w 5 kg. puszkach po
6 koron opłatnie. wysła na pobranie
pocztowem J. Menosser w Mikulit-
cach. 200

Miejsce kuracyjne
PRIENITZ THAL
w Möding.
założone w r. 1850, urządzone z naj-
modniejszym komfortem, w najpiękniej-
szym położeniu Wiedeńskiego lasu —
jednak 600 metrów oddalone od Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych
Obowiązujący z dnem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Przeciw liszajom i astmie,
które nigdzie nie zostały wyluczone, proszę
zająć bezwartościowych prospektów i wra-
godnych poświadczeń. C. W. Belle,
Altona, Bahrenfeld (Elba) Deutsch-
land. 715

4 pary obuwia
tylko za zł. 290.
Zakupiwszy wielką ich ilość, odprędzając
za bieżen jak długo zapas starczy: 1 para
męskich i 1 para damskich trzewików z brzo-
wej albo czarnej skóry z obłożeniem do
sznurowania b. mocna, podszewy kokosowa,
nowy fason, dalej i para męskich,
1 para damskich, modnych bucików, eleg.
wykończonych, bardzo ozdobne i lekkie. Razem
wszystkie 4 pary tylko za 290. Przy
zamówieniu wystarczy podać długość. Wy-
sła za zaliczką dom rozsyłkowy

Biuro nauczycielskie
Mme Allemeut, została przeniesiona na
ul. św. Michała 1. 3 (boczna ul. Ko-
sinińska).

Table with train routes and times. Columns: POCIĄG, posp. osob., przech. o g., Do Lwowa z (na dworzec główny), POCIĄG, posp. osob., odeh. o g., Ze Lwowa do (z dworca głównego).

Table with train routes and times. Columns: POCIĄG, posp. osob., przech. o g., Do Lwowa z (na dworzec główny), POCIĄG, posp. osob., odeh. o g., Ze Lwowa do (z dworca głównego).

„IDEAL“
każdej praktycznej gospodyni jest
dobry maszyn do prania. Tym
idealnym jest nasz maszyn na cały
świat, patentowana maszyn do
prania
„IDEAL“
jest ona precyzyjną, która ani nie
je, ani nie pije i nigdy nie
nie żąda. Służby nigdy pełnie
nie przesantuje, ani jej nie wy-
powie. Pierze, nie czyni wilgotną
ani pary, lekko i do śnieżnej
białości, bielisz nie drze, lecz
ja bardzo szanuje. Wymaga nie-
zwyklej obsługi, a to: ogrzania
wody i poruszenia dźwignia. —
Maszyn do prania „Ideal“
odolność zwycięstwo nad wszyst-
kimi innymi tego rodzaju ma-
szynami. Na wszystkich wysta-
wach odznaczona najwyższymi
mi nagrodami. — Wyślij do
wszystkich krajów.
Cenniki gratis i opłatnie wysła
na żądanie Specjalna fabryka o-
patentowanych maszyn do prania
„Ideal“ 710
Rak, Hobza i Sp.
Hranlee — Morava.
Warunki kupna według wawoy.

Leśnik
znajdzie natychmiast posadę w górnowęgierskich dobrach. Obok
wiedomości zawodowych i praktyki, żądana znajomość niemieckie-
go i słowackiego języka. Kandydaci władający językiem węgier-
skim i mający egzamin fachowy (egzamin leśników), mają pierw-
zeństwo. Oferty z opisami świadectw należy nadsyłać do Hertae-
ki Uradalem, Hertnek, Sárosor Com. (Węgry). 711
Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szcawa alkaliozoo-azdowa, zawierająca ozięć składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrzbu naszego, pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzy-
stwa lekarskiego. Używana bywa w zgodzie, kuracjach i
wlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa
w aptece J. Wewiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

Exposé

JE. P. Ministra skarbu dr. W. KORYTOWSKIEGO,

wygłoszone w Izbie posłów dnia 12 października 1906.

Wysoka Izbo!

Na podstawie Najwyższego upoważnienia mam zaszczyt przedłożyć wys. Izbie projekt ustawy finansowej i preliminarz budżetowy na r. 1907 do konstytucyjnego załatwienia.

Ogólne wydatki przedstawiają sumę 1.890.871.352 kor., ogólne zaś dochody 1.892.501.082 kor. Preliminarz zamyka się przeto nadwyżką w sumie 1.629.730 kor. W porównaniu z rokiem poprzednim wykazuje strona wydatków podwyższenie o 71,8 milj., strona zaś dochodów o 70,4 milj.

Staremu zwyczajowi powolny, pozwalam sobie prosić wys. Izbę o uwagę na niezbyt długą chwilę czasu, aby do tych przedłożeń dodać uwagi objaśniające i podać szan. Panom przynajmniej w wielkich zarysach obraz naszych budżetowych i ekonomicznych stosunków, na których opierano się, zestawiając ten preliminarz.

Przytem chciałbym — a sądzę, że wolno mi tu liczyć na przyzwolenie wys. Izby — ile możliwości uniknąć wylczenia szeregu suchoch cyfr i starać się raczej przedstawić nieco obszerniej pobudki i refleksje, których wynikiem są cyfry preliminarza. W tem tkwi wedle mego zapatrywania właściwa zajmująca treść budżetu i klucz do rzeczowej oceny jego budowy. Postarałem się zresztą, by — podobnie, jak lat poprzednich — podano szan. Panom razem z preliminarzem budżetu przejrzyste zestawienie, które uwidoczniłoby i objaśniło w krótkości przy każdym poszczególnym etapie i jego poddziałach różnicę między cyframi preliminarza na rok 1906, a 1907.

Niechże mi przeto wolno będzie w ogólności powołać się na to zestawienie i wyjąć tylko te cyfry, które wydadzą mi się dla moich wywodów niezbędne.

Przedewszystkiem pragnę zwrócić uwagę na trzy momenty, które nadają odrębną cechę preliminarzowi roku przyszłego. Jednym z tych momentów jest okoliczność, że dla szeregu bieżących zapotrzebowań zarządu kolejowego, dla których ze stanowiska inwestycji starano się dotąd o pokrycie za pomocą operacji kredytowych, zaniechano tego wyjątkowego środka, przez co dokonano się znaczny krok naprzód na drodze sanacji naszego budżetu państwowego. (Brawo!).

Jako drugą szczególną cechą przyszłorocznego budżetu radbym oznaczyć fakt, iż preliminarz rozdziela „Dług państwa“ oczyszczonej został od szeregu przejściowych pozycji, co uczyniło go jaśniejszym i przejrzystszym (Głosy potakiwania).

Trzeci wreszcie moment, zasługujący wedle mnie na podniesienie, przejawia się w tem, że dzięki zastosowaniu t. zw. spłat anuitetowych przy budowie obiektów ku pomieszczeniu służących, zainicjowana została bardzo rozległa akcja budowlana tak w zakresie administracji szkolnej jak w kierunku dostarczenia odpowiednich gmachów rządowych (Oklaski).

System ten swego czasu zalecił wys. Izba w specjalnej rezolucji, i okazał się on ze względów ekonomicznych także bardzo odpowiednim.

Pozwólcie mi teraz szan. Panowie przejść do szczegółów tych charakterystycznych momentów preliminarza. Zauważyć wypada mi przedewszystkiem, że wspomniane już podwyższenie o 71,8 milionów, które preliminarz wykazuje w porównaniu z r. 1906 po stronie wydatków, jest niezwykle wysokie.

Musimy cofnąć się aż do r. 1901, aby spotkać w przybliżeniu równie znaczny przyrost wydatków.

Jakimże okolicznościom przypisać należy jego powstanie?

W r. 1901 główną przyczyną znacniejszego, niż zazwyczaj z roku na rok, zwiększenia budżetu było zaniechanie dawnego preliminarza inwestycji, który corocznie zestawiano obok regularnego budżetu i którego pokrycie zdane było na operacje kredytowe. Aby więc w r. 1901 napowrót wprowadzić do regularnego budżetu szereg wydatków, które przedstawiały się jako corocznie powracające zapotrzebowania, a z powodu niepomyślnych stosunków budżetowych, kolejno wliczane były do tego preliminarza inwestycji — musiano ów budżet znacznie rozszerzyć, aniżeli wymagałby tego przeciętny coroczny jego przyrost.

Analogiczny powód wpłynął także na ukształtowanie się budżetu, który mam zaszczyt przedłożyć wys. Izbie.

W kwestyi wciągnięcia kredytu państwowego do pokrycia t. zw. inwestycji przebyliśmy różne etapy i zbliżamy się pod

tym względem coraz bardziej do tak potrzebnej, jak największej ścisłości (Żywe potakiwanie).

Rzecz jasna, że niepodobna ze środków normalnego budżetu — choćby dochody wypadły jak najpomyślniej — pokryć utworzenia nowych połączeń kolejowych, jak n. p. kolei alpejskich, ani rozległych regulacji i kanalizacji rzek, czy też dróg wodnych, jak te, które ma na oku ustawa z r. 1901; ani też tak naglącej i nieodzownej reorganizacji naszej siły zbrojnej na lądzie i na wodzie, na co w programie przed kilku laty zestawionym, przewidziano wydatek w sumie 450 milionów.

Dla tych celów musimy bądź co bądź obciążać także przyszłość, którym owe wkłady więcej może jeszcze, aniżeli nam, przyniosą pożytku. Lecz po zaniechaniu także rocznych preliminarzy inwestycyjnych pozostało pewne *residuum*, którego pokrycie zapomocą zaciągnięcia długu nie mogłoby uniknąć pewnych zarzutów.

W t. zw. programach inwestycyjnych, które zestawiał zwłaszcza zarząd kolei państwowych peryodycznie, jakkolwiek nie corocznie, znajdowały się wydatki, które — jakkolwiek nie można ich uważać za wydatki ruchu w ścisłym znaczeniu — należą jednak właściwie do powodu, iż powracają ciągle, do regularnych, a więc nie nadzwyczajnych zapotrzebowań naszego nowoczesnego ruchu kolei państwowych i które dla tego określibym jako wydatki bieżące. (Bardzo słusznie!).

Pozwólę sobie wskazać tylko na zawarte w ust. z r. 1901, Dz. u. p. nr. 63, zestawienie, w którym mieszczą się wydatki na uzupełnienie budowy podtorowej jako też wierzchniej i nadtorowej budowy dawno istniejących linii kolejowych, dalej na urządzenie warsztatów, na zakłady elektryczne, na zwiększenie sprawności i pewności ruchu tych kolei, na uzupełnienie i pomnożenie taboru kolejowego i t. p. (P. Mastalka: Rozszerzenie dworców!) Także na rozszerzenie szerców. Tęgo rodzaju wydatki pokrywać zawsze i wśród wszelkich okoliczności, a więc niejako zasadniczo, zapomocą operacji kredytowych, wydaje mi się przecie do pewnego stopnia niewłaściwym (Potakiwanie), zwłaszcza, gdy równocześnie bierzemy do pomocy i to wcale znacznie także targ pieniędzy. Dla tego też zaniechanie dotychczasowej drogi sięga doniosłością swoją po za ramy względów państwowo-budżetowych i państwowo-finansowych.

Niepodobna bowiem, szan. panowie, zaprzeczyć, że systematyczne emisje rent, które dostają się rokrocznie na targ w znacznych sumach i dają kapitałowi korzystną, a bez kłopotów lokację, — tworzą bardzo dotkliwy hamulec przy użytkowaniu zbiorowych kapitałów, na cele przedsięwzięć rolniczych i przemysłowych, zwłaszcza u nas, gdzie przecie dotąd nie panował zbyt pochopny duch przedsiębiorczy i gdzie aż nadto silnie przejawia się skłonność, pozostawienia Państwu troski o pracę i zarobek. (Bardzo słusznie!).

Dlatego też możliwie najdalej idące ograniczenie w posługiwaniu się kredytem emisyjnym Państwa uważam za bardzo właściwe i mojem zdaniem należy to do najważniejszych zadań naszej polityki finansowej, by obecnie przeniesiono do regularnego budżetu także naszkicowane powyżej wydatki. (Oklaski). Co prawda, zadanie to bardzo trudne; da się ono przeprowadzić tylko z wolna, krok po kroku, i tylko przy poparciu ze strony towarzyszących mu pomyślnych okoliczności, a nie powinno ono pociągnąć za sobą zerwania z naturalnym rozwojem naszego budżetu.

Uważam się za szczęśliwego, że właśnie mnie dano, celem zainicjowania tego dla uzdrowienia i wzmocnienia naszych państwowo-skarbowych stosunków tak ważnego zarządzenia, wybrać i użytkować chwilę, w której na wydatność przeważającej części państwowych źródeł dochodu nie wpłynęły niekorzystnie żadne przeciwnie stosunki ekonomiczne. (Oklaski).

Bywało to niestety w ostatnich latach i dla tego nie można było przedsięwziąć podobnego kroku dla sanacji naszego budżetu. Obecnie wydają się być pokonane te tany i przeszkody i to, jak nie bezpodstawnie, sądzę, mam prawo spodziewać się, na czas dłuższy.

Nie chcę wyczerpać cierpliwości wysokiej Izby egzegezą tak ścisłego związku pomiędzy gospodarką państwową a ludową. Dzisiaj, gdy nowoczesna polityka finansowa liczy się z tem, by przy żadnym ze swych zarządzeń nie zapomnieć o koniecznych wzglę-

dach na stosunki ekonomiczne ludności i na podniesienie jej zdolności produkcyjnej, można chyba powiedzieć, iż wtedy tylko dobrze powodzi się Państwu, gdy nie dzieje się źle ludności wytwórczej. (Żywe potakiwanie).

I dla tego pozwólcie mi, szanowni panowie, naszkicować naprzód krótki przegląd dzisiejszych stosunków naszego rolnictwa, naszego handlu i przemysłu.

Nasze rolnictwo, jak to powszechnie wiadomo, poczyniło w ostatnich czasach olbrzymie postępy. Rozpowszechnienie t. zw. głębokiej kultury, silnie wzrastające używanie sztucznych nawozów, ulepszenie i znaczne rozszerzenie hodowli bydła, podniesienie produkcji we wszystkich zakresach — to są fakta wyższe ponad wątpliwość. (Poseł Biankini: Z wyjątkiem Dalmacji). Przyjdzie i na to kolej! — Usłyszysz Pan, co powiem o Dalmacji.

Uprawa ziemi niemal we wszystkich krajach koronnych miała dwa lata stosunkowo bardzo pomyślne, nawet bez konjunktur w dziale sprzedaży drzewa tak wysokich, że jeszcze nigdy nie było podobnych.

Przechodząc do handlu i przemysłu w związku z rolnictwem, pozwólę sobie zaznaczyć, że już w roku poprzednim, zauważyć było można ruch zwykły we wszystkich dziedzinach gospodarczych. Obawy, które żywiono co do nowego ustalenia najważniejszych stosunków handlowo-politycznych, nie ziściły się. Przeciwnie: nowe traktaty handlowe, w połączeniu z błogostwem sutychności poprzedniego i bieżącego roku, nadały nowy, silny impuls całej naszej ekonomicznej działalności. I jeśli nie zawiadą wszystkie oznaki, to należy spodziewać się, że skutki tego rozbudzenia wyjdą na pożytek przyszłego także roku. Wszakże — jeśli mamy szukać ostatecznych przyczyn — źródło swe w tych ożywionych konjunkturach ma także tak intensywne obecnie zaangażowanie Banku not i dzisiejsza wysokość stopy procentowej, która zresztą stoi pod tym względem w tyle za stopą innych takich instytucji. Miara zresztą stopy procentowej sama w sobie, nie może uchodzić za godne zaufania kryterium co do tego, czy położenie jest dobre, czy złe. Należy sięgnąć do przyczyn. Jeśli niska stopa procentowa wpływa ze stagnacji w interesach, jak to było przez czas długi, to wskazuje ona niezawodnie na mniej pomyślne stosunki ekonomiczne, niż wysoka stopa procentowa, stanowiąca wynik szybko pulsującego życia, znacniejszego rozpostarcia i rozszerzenia obrotu. Obecnie, to znaczy wedle ostatniego wykazu Banku z d. 7 października, który właśnie mam pod ręką, stan portfelu wekslowego jest o 208 milionów wyższy, niż w roku poprzednim (719,8 milionów w przeciwstawieniu do 511,2 milj.). Ogólny eskont po koniec września okazał się o przeszło 705 milj. wyższy, aniżeli w tym samym okresie r. 1905 (3358 milj. w przeciwstawieniu do 2653 milj.).

Wielkie ożywienie panuje również w handlu zbożowym, a różne gałęzie przemysłu znajdujące się w pełnym toku działalności, zwracają się z wielkimi a uprawnionymi żądaniami do targu pieniężnego.

Wśród takich okoliczności, moi panowie, jest rzeczą zupełnie naturalną, iż na targu stale oprocentowanych papierów, występują pewne uszczuplenie kursów i że także kurs naszej renty chwilowo nie stoi tak wysoko, jak w czasie, gdy mniej pomyślnie wiodło się rolnictwu i przemysłowi. Jest to zjawisko występujące wszędzie, mogą zaś z wielkiem zadowoleniem stwierdzić, że nasze renty najmniej jeszcze podpadły. Porównajmy, moi panowie, kursy papierów państwowych z początku r. b. z teraźniejszymi kursami papierów państwowych całego świata, a przekonamy się, że angielskie konsolle, francuska renta, niemiecka pożyczka państwowa, pruskie konsolle — straciły na kursie o przeszło 3 pr., gdy u nas dyferencja kursu renty wynosi tylko 1 pr. kragło. (Słuchajcie! słuchajcie!). Jest to, sądzę, także pocieszające ze względu na ogólne nasze położenie ekonomiczne objaw; a powinniśmy czerpać zeń tem więcej otuchy, że u nas rolnictwo i przemysł bardzo silnie absorbują targ pieniężny.

Pozwólcie, szan. panowie, że zajmę się tu nieco obszerniej wszystkimi tymi stosunkami i okolicznościami.

Żywy postęp na polu małego przemysłu jest z jednej strony następstwem wysokich konjunktur w Anglii, Ameryce i Niemczech, z drugiej zaś strony — i mnie to je-

szcze bardziej pociesza — konsekwencją zwiększonej nabywczej siły naszej własnej ludności. Ten postęp okazuje się przedewszystkiem w przemysle żelaznym i węglowym, które stanowią kościół dla rozwoju innych przemysłów i niejako są powołane do tego, by wpływać dodatnio na popieranie i rozwój przemysłowej działalności. Wszakże wedle doświadczeń konsumpcja żelaza tworzy wiarygodny miernik rozwoju ekonomicznego w ogólności.

W tym zaś zakresie produkcja w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła o 10 pr. i będzie miała za skutek większe inwestycje, zwłaszcza w zakresie nowych, wielkich, postępowych zakładów hutniczych.

Bardzo pocieszająco przedstawia się także zwiększony eksport zwłaszcza do Rumunii, Włoch, jako też zwiększona zdolność zbytu naszej stali do innych krajów.

Silniejszy rozwój przemysłu żelaznego pozostaje w związku z takim samym objawem przemysłu węglowego hojnie podsycany przez ożywienie we wszystkich działach przemysłu. Zwiększone zużycie zarówno węgla, jak koksu w samym tylko przemysle żelaznym można oszacować na 25 pr. Także węgiel brunatny zdobywa sobie z wolna znowu targi zagraniczne.

Przemysł cukrowy osiągnął w r. 1905 nietylko co do przestrzeni uprawnej nieznaną dotąd rozmiar, lecz także co do jakości i ilości buraków przedstawia się bardzo zadowalająco. Również konsumpcja cukru wzrosła znacznie, a to przeważnie dzięki pomyślnemu oddziaływaniu konwencji brukselskiej.

Ta konwencja mianowicie, podniosła z jednej strony ceny cukru na targu światowym, z drugiej jednakże strony ułatwiła znacznie nabywanie cukru konsumentom przez zniesienie premij, a równocześnie ciasne granice sztucznej zwężce cen, do której dąży kartele. Miałem zaszczyt niedawno dokładnie wyluszczyć wys. Izbie sprawę oddziaływania konwencji brukselskiej na tworzenie się cen i konsumpcję, sądzę przeto, że wolno mi tu powołać się na owe wywody. Także mniej więcej wszędzie występujące podwyższenie zarobku i zwiększona sposobność zarabiania przez szerokie masy ludności, mają skutkiem wynikającego stąd polepszenia ich doli, ogromne znaczenie dla konsumpcji cukru w państwie. Eksport zaś, odgrywający ważną rolę w naszym przemysle cukrowym, rozwinął się silnie zwłaszcza w kierunku na Wschód.

Także zamieszki na Kubie przyczyniły się do pomyślnego rozwoju naszej przemysłu cukrowej. Ameryka, jako nabywca znacznych ilości europejskiego cukru, uszczupliła swe zapasy gotowego towaru, a tak samo Indie skutkiem zupełnego tam nieurodzaju, spotrzebowały znaczną ilość europejskiego cukru.

Ze pomyślny rozwój przemysłu cukrowego szczególnie silnie oddziałł na nasze rolnictwo, nie potrzebując chyba rozwodzić się o tem.

Najznaczniejszą snąć rolę w rozbudzeniu przemysłem odgrywa przemysł tkacki, przędzalniczy, fabryki tkackie, jak niemniej drukarnie tkackie.

Dzięki pomyślnym zbiorom, wzmoczona konsumpcja w państwie; okoliczność, że dotychczasowe zapasy prawie spożyto i to na koniec, że naszych konkurentów zaprzęta w zupełności zaspakajanie potrzeb zamorskiego Wschodu — oto przyczyny tego korzystnego dla nas ukształtowania się stosunków.

Także przemysł płócienny bierze bardzo intensywny udział w przemysłowym postępie i stale ma dobrze opłacające się zamówienia.

Wystawy w Londynie, Bukareszcie, Medyolanie, a nakoniec własna wystawa w Libercu (Reichenberg) zwróciły na nowo uwagę zagranicy na sprawność i solidność naszego przemysłu, mianowicie tkactwa, zwłaszcza zaś na dobry smak, odznaczający nasze wyroby. Pokazuje się również, że nasz przemysł tkacki stara się obecnie usilnie o to, by zdobyć sobie nowe pola zbytu. Miejmy nadzieję, że potrafi on także usadowić się i utrzymać się w owych przestworzach.

Gdybym nie obawiał się, iż znudzę panów, mógłbym wskazać na równie pomyślny stan w innych także dziedzinach przemysłu, a to w przemysle ceramicznym i szklanym, w fabrykacji skór i papieru, w całym naszym przemysle artystycznym — które to wszystkie działy posiadają za granicą ustaloną dobrą sławę. Także tak ważną gałąź

fabrykacy wagonów, dalej wyrób przedmiotów ku zapalaniu służących i przemysł młynarski cieszą się pełnym rozkwitem. (Pos. Maślanka: Chcesz Pan emitować nowe renty, Eksceleyenoy?). Nie, tego nie chcę. Poszczególne gałęzie przemysłu pracują wśród tak korzystnych, jak nigdy jeszcze dotąd, stosunków.

Widzicie, szan panowie, że źle nam nie idzie! (Wesołość). Wobec takich warunków należałoby może naszemu przemysłowi, gdy dalekie drogi toruje sobie swobodnie, dodać otuchy, wołając: *Carpe diem!* Korzystaj z chwili! (Brawo!). Co prawda, i pod tym względem należałoby postępować ostrożnie, aby w pospiechu nie przekroczyć roztropnych granic i nie obieć przedwczesnie pomyślniej, na stałe zapowiadającej się konjunktury.

Ożywiony tok interesów miał ten skutek, że także płace robocizny podniosły się, że nastęrcza się łatwiej sposobność zarobkowania i wzrosła także siła konsumcyjna ludności robotniczej. Ten rozwój może tylko pożytek przynieść tak potrzebemu spokojowi socjalnemu. (Brawo!). A terażniejsze niewątpliwe polepszenie sytuacji, doprowadzi prawdopodobnie do tego, że nasze siły robocze coraz to więcej odpowiedniego zarobku znajdować będą wewnątrz Państwa. Spodziewać się też zapewne można, że nasza przemysłowa działalność rozprzestrzeni się na kraje, w której dotąd jej nie było, lub gdzie nie była dostatecznie rozwinięta, jak n. p. w krajach wschodnich i południowych, zwłaszcza zaś w Dalmacji. Kraj ten głównie z powodu położenia topograficznego pod niejednym względem pozostał w tyle, obecnie zaś skazany jest na jak najsilniejsze poparcie ze strony Rządu we wszystkich swych potrzebach. Jakoż poparcia tego nie zabraknie mu z pewnością. (Różne głosy). Wszystkie przygotowania do tego już poczyniono. Każde dążenie do rozpostarcia działalności przemysłowej na Dalmację i inne wschodnie kraje Monarchii, może z całą pewnością liczyć na jak najsilniejsze poparcie ze strony Rządu. Obawy o brak należyte wykształconych robotników nie są tu bezpodstawne, ale znowu nie należy zapędzać się w nich za daleko. Niejedna z drobnych prób w tym kraju dowiodła, że miejscowy robotnik w bardzo krótkim czasie nabywa potrzebną wprawę przynajmniej w pewnych gałęziach przemysłu, a pracuje nierównie taniej, aniżeli robotnik w wielkich centrach przemysłowych. Oby te moje słowa dodały zachęty przemysłowi!

Pomyślnie ekonomiczne stosunki i wyniki musiały naturalnie podzielać na nasz skarb państwowy i oto powracam do punktu wyjścia moich uwag.

Najbliższy skutek polepszenia się stosunków ekonomicznych, które rozpoczęło się w roku poprzednim, ujawnił się dla naszego skarbu Państwa w tem, że po dość długich, a tak boleśnie odczuwanych przerwach, budżet naszej gospodarki państwowej za r. 1905 zamknięty został nadwyżką, która ma doniosłe znaczenie i pozwala na stosowne finansowe użytkowanie.

Jako dalszy skutek okazała się możliwość preliniowania w wyższej cyfrze dochodów z tych źródeł podatkowych, które zasiła zwiększona siła wytwarzania dochodów i powiększenie się dzięki temu siły konsumowania. Obecnie też można przystąpić do wspomnianej już przezemnie sanacji przez pokrywanie t. zw. bieżących inwestycji z dochodów rocznych.

Ta sanacja budżetu nie ma jednakże skutku takiego, by poszczególne resorty miały poddać się kuracji głodowej, aby za pomocą anormalnych ograniczeń w ich dziedzinie zrobić miejsce dla potrzeb zarządu kolejowego.

Jestto niezawodnie prawdą, że wszędzie, o ile mi się to uda, nalegać muszę na oszczędne i ekonomiczne urządzenie i kierownictwo administracji i że dlatego niejednemu z zadań nie można było uczynić zadość. Ale, szan. Panowie, jeśli przy poszczególnych etatach porówna się wzrost zapotrzebowania z r. 1905 na 1906, że wzrostem z r. 1906 na 1907, to zauważycie panowie, że zwiększone zapotrzebowanie na r. 1907 w ogólności zwiększy się, lub co najmniej będzie takwielkie, jak zapotrzebowanie roku 1906, jakkolwiek budżet r. 1906, w porównaniu z budżetem r. 1905 jest już bardzo hojnie wyposażony.

Poszczególne resorty otrzymały swe jak sądzę, słuszne udziały z tego, czego spodziewać się dozwalały wspomniane pomyślnie stosunki i zapowiadające się obfitsze dochody państwowe. Ośmieliłbym się powiedzieć: „Skoro fala wzbierze, to i poniesie!” (Brawo!) — stosownie też do tego ułożyłem budżet, oczywiście nie bawiąc się w żadne iluzje.

Jeśli szan. Panowie, poddacie dokładnemu roztrząsaniu preliniowanie poszczególnych resortów, to znajdziecie bardzo wyraźne finansowe ślady różnych przedsięwzięć, które dowodzą niezmordowanej działalności, postępu w rozwoju państwowej administracji i jej zapobiegliwości. Zupełnie krótko

pragnąłbym przedstawić kilka tylko szeregów — poczynając od zarządu kolejowego.

Zarząd ten otrzymał, oprócz już wspomnianych nadzwyczajnych inwestycji w sumie przeszło 51 milj., jeszcze plus w kwocie około 14 milj. na inne swe potrzeby, gdy w r. 1906, w porównaniu z r. 1905, otrzymał tylko o 12 milj. więcej, a w r. 1905 ledwie o 5 milj. więcej aniżeli w roku poprzednim.

Rząd także w przyszłości odda do dyspozycji wszystko, czego potrzeba dla produkcyjnego wyposażenia państwowej sieci kolejowej, aby umożliwić tym sposobem ruch kolejowy pod każdym względem bez zarzutu, odpowiadający wszelkim wymaganiom rolnictwa i przemysłu. (Oklaski).

Jedną wszakże z największych przeszkód dla administracji państwowej, która nie pozwala jej rozwinąć się w całej pełni nieograniczonej i trafnej działalności w interesie gospodarstwa wewnętrznego, a zwłaszcza popierać skutecznie przedsięwzięcie handlowo-politycznych, stanowi panujący w kolejnictwie system mieszany (Potakiwanie).

Aby więc ograniczyć działanie tego systemu, który tak bardzo hamuje wspomniane usiłowania, jest stanowczą wolą Rządu, także ze swej strony w zupełności wytrwać na gruncie złożonego w wys. Izbie dnia 7 lipca 1905 oświadczenia rządowego i dalszy ciąg akcyi upaństwowienia podjąć w takiej chwili w pełnej mierze (oklaski), gdy Wys. Izby załatwią potwierdzając projekt o wykupnie kolei Północnej Ces. Ferdynanda, do czego też przywiązujemy wielką wagę.

Rząd tuszy sobie przy tem, że może liczyć na silne poparcie parlamentu w tem przedsięwzięciu, zdążającym do upaństwowienia. Rząd sądzi, że ma tem więcej prawa liczyć na to poparcie, ponieważ nietylko zamysła projektowaną akcyę upaństwowienia w taki sposób doprowadzić do wykonania świadomego celu, by interesom ludności całkowicie uczynić zadość, lecz dlatego także, ponieważ rozumie, że przy organizacji państwowej służby ruchu na wykupionych liniach, będzie trzeba brać pod uwagę na ochronę narodowego stanu posiadania.

Tak samo wydział handlu może szerzej rozwinąć swą działalność administracyjną, gdyż oddane mu do rozporządzenia środki będą o 13-8 milionów wyższe, aniżeli w r. popr. Tym sposobem nietylko nastęrczy się sposobność sanacji i rozszerzenia ruchu pocztowego i telefonicznego, lecz będzie można przeprowadzić także budowę portów, zwłaszcza w Dalmacji, w większych rozmiarach i w szybszym tempie, dalej rozszerzyć magazyny w Tryeście i ukształtować intensywniejszy ruch w nich, jako też wydatniejsze poparcie naszej marynarki handlowej.

W wydziale Ministerstwa spraw wewnętrznych podwyższono kredyty o przeszło 2-5 miliony na ukształtowanie i ulepszenie sieci dróg i budowy mostów w sposób zgodny z potrzebami ruchu intensywniejszego — jako też na pożądaną dla interesów ekonomicznych regulację i utrzymanie różnych strumieni. Także państwowa służba sanitarna, dzięki podwyższeniu pewnych pozycji, uzyskała możność zwalczania epidemii i chorób nagminnych, jak pelagry, malaryi i t. d., w sposób więcej stanowczy i skuteczniejszy.

Również i Ministerstwo obrony krajowej otrzymało wyższą dotację, zarówno w tym celu, by mogło dalej rozwijać dotychczasową organizację obrony krajowej, jak i dlatego, by należycie ukształtować zandarmeryę, przeciążoną skutkiem zbyt niskiego stanu, wobec czego niejednokrotnie tylko z trudnością spełniać może swe zadania.

Ministerstwo sprawiedliwości otrzymało środki, by obok spełnienia wielu innych zadań administracyjnych, mogło utorać drogę reformie więzień przy trybunatach sądowych i przez systemizację zawodowo wykształconych urzędników, zaradzić dotychczasowym, bardzo mało zadowalającym stosunkom, a nadto urzędywistnie odpowiadające dzisiejszym nowożytnym pojęciom odbywanie kary, zwłaszcza zaś wdrożyć urządzenie grup młodych przestępców. Liczne przedsięwzięcia budowlane, których koszt budżet wykazuje w pozycjach budownictwa lub annuitetów, świadczą wymownie, że gruntowne polepszenie pomieszczenia sądów stanowi przedmiot specjalnej troski Zarządu sprawiedliwości. (Pos. Maślanka: Np. Jiczyn! — Pos. Pachar: Za to głosujesz pan za sądem obwodowym w Trutnowie!) Jednym z najbliższych zadań Zarządu sprawiedliwości będzie także stworzyć, w miejsce niewystarczającego już zakładu w Gollersdorfie, inny nowożytny prawdziwie zakład karny, w którym postaranoby się także o pomieszczenie dla umysłowo chorych zbrodniarzy. Także sprawa szybkiego i ścisłego załatwiania agend ksiąg gruntowych została przewidziana w budżecie. Wielka akcyja celem sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji, będzie co prawda mogła rozpocząć się dopiero po załatwieniu przedłożenia wniesionego już przez Rząd, a należałoby je załatwić jak najszybciej.

Na pewną, pozornie nieznaczną pozycję w preliminarzu Ministerstwa sprawiedliwości, radnym zwrócić specjalną uwagę wys. Izby. W podwyższeniu, acz nieznacznym

kredytu dla prac ustawodawczych i t. d. kryje się zarodek nadzwyczajnie ważnego przedsięwzięcia. Zarząd sprawiedliwości widzi we wprowadzeniu opieki nad wychowaniem dla ochrony młodzieży zagrożonej, lub zgoła już dotkniętej brakiem opieki, jedno z najbardziej naglących zadań ustawodawstwa, gdyż tylko tym sposobem uratować możnaby znaczną liczbę młodzieży, która obecnie przepadała, dla Państwa i społeczeństwa, czem zażęgnąłoby się wielkie niebezpieczeństwo dla jednostek i dla ogółu. (Potakiwanie). Niebawem zbierze się w Wiedniu kongres ochrony dzieci i troski o nie, zainicjowany przez równie doświadczone, jak i wybitne osoby, aby przy gorącym udziale Ministerstwa sprawiedliwości, przestudować i omówić wszystkie odnośne kwestye, zwłaszcza zaś zdać sobie sprawę z przyczyn i form, w jakich objawia się zataczające coraz szersze kręgi zdawanie młodzieży na łaskę losu.

Już w roku 1907 okażą się prawdopodobnie konkretne projekty przeprowadzenia zarządzeń, zamierzonych przez P. Ministra sprawiedliwości. Tej akcyi oddać się mianowicie musi do rozporządzenia publiczne środki, do których zebrania przyczyni się oczywiście jak najochotniej także Państwo.

W wydziale rolnictwa zaznaczono wysokie ekonomiczne znaczenie gospodarki rolnej i lesnej, jakoteż górnictwa przez ponowne podwyższenie kredytów, urosłych już znacznie w tegorocznym preliminarzu.

Czyniąc zadość żywnemu oddawna już i stale wyrażonemu życzeniu kół rolniczych, odłączono agendy weterynarskie od Ministerstwa rolnictwa, równocześnie zaś pozycje zapotrzebowania zarówno dla zarządu centralnego, jak dla właściwej służby weterynarskiej, znacznie podwyższono, stosownie do nowego ukształtowania, a także kredyty subwencyjne dla popierania rolnictwa użyskały o wiele obfitszą dotację. — W tem uczestniczą wszystkie działy rolnictwa, zarówno hodowla bydła, jak hodowla drobnego bydła, gospodarka alpejska, uprawa roślin łącznie z uprawą owoców, zapowiadającą się bardzo korzystnie co do zdolności swej eksportowej. Zwalczanie phylloxery tworzy i nadal jedno z najważniejszych zadań Wydziału rolnictwa i przewidziano też dla tego celu znowu znaczniejsze środki. (Brawo).

Państwowa hodowla koni, od której oczywiście zawisł rozwój i racjonalny ruch całej prywatnej hodowli koni, nie stoi może obecnie na wysokości zadania. P. Minister rolnictwa zamysła przeto poświęcić państwowej hodowli koni szczególną uwagę. (Oklaski).

Ta intensywna troskliwość jest tembardziej potrzebna, ponieważ pomimo szczególnych, właśnie dla hodowli koni pomyślnych stosunków w rozmaitych krajach, obecnie nie znajdujemy się w tem położeniu, by własną naszą produkcją pokrywać całe zapotrzebowanie remont, nadających się do celów wojskowych, z czego wielkie wynikają szkody dla naszej rolniczej ludności.

Hodowlę więc szlachetnego konia, który przytem możliwie silnie i miarowo był zbudowany, należałoby usilnie popierać.

Dla pewnych zarządzeń potrzebnych na polu hodowli koni, nie wstawiano w poprzednich preliminarzach żadnych wogóle kredytów, któremu to brakowi zapobieżono w preliminarzu pro 1907. Ponieważ mianowicie dla niektórych okolic należy mieć na oku utworzenie dobrego materiału klaczy, zamiarem jest Rządu, materialnie ułatwienie zakupu i hodowli klaczy i zrebąć przez osoby prywatne, jakoteż subwencyonowanie źrebiąt.

Być może jednak, iż okaże się potrzebne podniesienie ceny ustanowionej dla wojskowych remont, a nieodpowiadającej dzisiejszym stosunkom (oklaski), aby także tym sposobem przyczynić się do podniesienia i poparcia hodowli koni. (Nowe, hućne oklaski).

W dziedzinie melioracji z zakresu gospodarstwa wodnego jest daną, zarówno przez wzniesienie funduszu melioracyjnego, jak przez dalsze znaczne podwyższenie kredytu melioracyjnego, rękojmią, że wzięte właśnie pod rozwagę przez Sejm krajowe liczne i nadzwyczajnie doniosłe przedsięwzięcia, będą mogły być szybko i bez przeszkód załatwione. (Hućne oklaski).

Także tak ważny problem zalesienia powinien bardziej, niż dotąd, zbliżyć się ku urzędywistnieniu, w którym to celu budżet przeznaczona dla różnych krajów koronnych kwotę 600.000 k.

Agrarne operacye pierwszorzędnej wagi dla usunięcia tak szkodliwego rozdrabniania posiadłości, postępują dzielnie naprzód, a Rząd popiera je w zupełności. Rolnicze stowarzyszenia znajdują się na drodze pocieszającego stałego rozwoju, a Rząd chętnie gotów jest rozwojowi temu użyć swego poparcia.

Jest też poważnym dążeniem P. Ministra rolnictwa, gospodarkę w lasach państwowych, pozostawiającą jeszcze wiele do życzenia, rozszerzyć, zwłaszcza zapomocą zakładów dla transportu drzewa, a nadto uprosić i uzupełnić, aby tym sposobem podnieść rentowność posiadłości Państwa, na co oczy-

wicie Zarząd skarbowy kłaść musi jak największy nacisk. (Brawo).

Opieka nad górnictwem i intelektualne podniesienie stanu górników przez popieranie powszechny pożytek oddających urzędów instytucyj gwareckich, będzie przedmiotem intensywnej troski Ministerstwa rolnictwa. Oczywiście jednak, Administracya państwowa nie spuści także z oczu wydajności państwowych kopalni.

Liczne pozycye wydatków w preliminarzu dają dobitne świadectwo tym usiłowania.

Administracya państwowa w zupełności sprostą obowiązkowi ścisłego i czynnego dozoru nad wszystkimi zarządzeniami, które mają za przedmiot bezpieczeństwo ruchu i ochronę robotników. (Oklaski). Także zwiększona działalność policyi górniczej na tem polu, przewidziana jest w budżecie przez podwyższenie odnośnych kredytów.

Zapotrzebowanie Ministerstwa wyznań i oświaty wykazuje wzrost o krągło 3.2 mil., z czego 2-8 mil. przypada na same tylko *ordinarium*, na plus większe od całej różnicy pomiędzy preliminarzami z lat 1906 i 1905. Ta ekspansywna tendencya budżetu oświaty jest naturalnym następstwem rozszerzania się ogólnych potrzeb kulturalnych i łączącej się z tem konieczności odpowiedniego pomnożenia, rozszerzenia i zgodnego z postępem czasu ukształtowania poszczególnych gałęzi wykształcenia.

Kredyt dla wyższych zakładów naukowych podwyższył się o 908.422 k ron; skutkiem tego, że wstawiono odpowiednie kwoty dla Uniwersytetów i Politechnik celem rozszerzenia szeregu istniejących katedr naukowych i pomnożenia ich liczby. Na budowę gmachów dla wyższych zakładów naukowych, zapowiedzianych w *exposé* przedłożonym swego czasu i preliniowanych tam na 25 mil., wstawia preliminarz zapotrzebowania zarządu budowlanego, koszta zaś same, jak wiadomo, pokryte będą annuitetami. Przy tej sposobności zapewnić mogę, że Rząd nietylko odpowiednio nowożytnym pojęciom wyposażenie nowych budowli, lecz także jak najszybsze wykonanie zapowiedzianego programu ma ciągle przed oczyma.

Najznaczniejsze, bo o 1.261.434 koron podwyższenie zapotrzebowania wykazują szkoły średnie, a to głównie z powodu, że liczne życzenia, by tworzone nowe przybytki nauki, koncentrują się przeważnie na tem polu. Wszakże w tegorocznym budżecie pojawia się nie mniej, jak 21 nowych państwowych szkół średnich. (Słuchajcie! Słuchajcie! Różne głosy).

Jeśli pod pewnym względem ubolewam nad tem — nie kierują mną z pewnością względy fiskalne. Żywię tylko przekonanie, — a pozostaję pod tym względem w zupełnej zgodzie z P. Ministrem oświaty — że nadprodukcya na tem polu wytworzyć może bardzo niezdrowe stosunki. Pewne symptomatyczne zjawiska, potwierdzające to zapatrywanie, okazują się już obecnie, jak n. p. w nadmiarze kandydatów t. zw. wolnych zawodów.

Pozwólcie, szan. Panowie, że pod tym względem poczynię jeszcze kilka uwag i odstąpię nieco od przedmiotu. Przeważna liczba szan. Panów czytała niezawodnie zajmujące dzieło *Empire of business* Andrew Carnegiego. Carnegie, syn biednego tkacza, wywędrował mając lat 14 z ojcem ze Szkocji do Ameryki i pomimo największej nędzy, z którą walezył za młodu, podźwignął się na stanowisko jednego z najbogatszych ludzi świata, który teraz *otium senectus* używa na to, by niezmiernie hojną dłońią popierać rozmaite olbrzymie przedsięwzięcia w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej.

W każdym z dzieł swych mówi Carnegie o wpływie wstępnego wykształcenia na praktyczne życie w sposób bardzo zachęcający.

Wedle jego zapatrywań, nabycie wyższego wykształcenia szkolnego zmusza młodego człowieka do tego, że dopiero w nieco za późnym stadium życia wchodzi na drogę interesów.

Ztąd wynikają dlań bardzo często liczne trudności, niekiedy budzi się nawet niechęć do życia praktycznego. Wiele z tego — mówi Carnegie — czego uczono młodzieńca, wcale nie nadawało się do wytworzenia w nim trafnego poglądu na życie tak, jak ono przedstawia się w rzeczywistości, gdy często znoją ręką trzeba tę rzeczywistość pochwycić. Męczenie młodzieży historją i martwymi językami daleko odległej przeszłości, przyswajaniu umysłowi wiadomości, obliczone zdaje się — przynajmniej ze stanowiska życia kupieckiego — dla innej, niż nasza, planety. Wyższe wykształcenie jest prawie zabójcze dla każdego większego interesu. (Pos. Maślanka: Dla tego nie dają nam Uniwersytetu na Morawach! — Wesołość). Oto moi Panowie, uwagi Carnegiego, objawiające zuchwałą, powiedziabym: prawdziwie amerykańską pogardę wiedzy, której uczą nasze szkoły, zwłaszcza zaś wykształcenia humanistycznego.

Na pewne nie pójdziemy za tym poglądem szkockiego miliardera; zresztą Carnegie sam im niejako zaprzecza przez to, iż

kosztem imponujących milionów dolarów buduje Uniwersytety. Co do mnie, widzę w tem, że wychowujemy ludzi, dla których praktyczna działalność nie jest rzeczą główną, pewną wyższość, której nie zrzekniemy się chyba. Ale, moi Panowie, za wysoki nie powinien być procent tych ludzi, gdyż — co znówu dodać winienem jako Minister skarbu — chcą oni żyć głównie z Państwa i jego środków, a przynajmniej obecnie — zapotrzebowanie Państwa co do kandydatów do urzędów państwowych jest aż po nad miarę zaspokojone.

Dlatego sądzę, że szanowni Panowie, którzy jako prawdziwi przyjaciele wykształcenia i kultury, popieraliście życzenia i dążenia ludności zawsze z takim poświęceniem, tak gorąco — że Panowie, mówię, zasłużylibyście się bardzo, wpływając pouczaniem w tym kierunku i wskazując na wielkie korzyści praktycznego także wykształcenia, którego nabyć można w szkołach fachowych wszelkiego rodzaju, jak w przemysłowych i komercyjnych zakładach naukowych, w szkołach fachowych rolniczych i t. p. (Bardzo słusznie!) To byłoby tem bardziej pożądane, że industria potrzebuje znacznej liczby pracowników, którym też ofiaruje się dobre materialne zapotrzebowanie. Dlatego też Administracja państwowa nie wypuściła także tych gałęzi szkolnictwa ze swej pieczy, wstawiając znacznie większe dla nich zapotrzebowania do preliminarza. (Oklaski).

W dziedzinie wyznań okazuje się dzięki ukończeniu wielu budowli zmniejszone zapotrzebowanie. Skoro jednak zapowiedziane uregulowanie kongruy uzyska przyjęcie w wys. Izbie, podniesie się bądź co bądź zapotrzebowanie działy wyznań. O pokrycie zresztą tych wydatków postarano się już w preliminarzu państwowym za pomocą odpowiedniej rezerwy.

Hojniejsze wyposażenie poszczególnych wydziałów w przyszłorocznym budżecie i względ na niejedno zdawna wyrażane życzenie, któremu dotąd stale odmawiano, zyskały gruntowne poparcie we wciągnięciu znowu urosłych nadwyżek ostatniego zamknięcia budżetowego. Dzięki mianowicie inicjatywie p. Prezydenta Najw. Trybunału rachunkowego, zamknięcie rachunkowe za r. 1905 jest dawno już gotowe i cieszy mnie to, że mogę zawiadomić wys. Izbę, iż już od dwóch lat bywamy wśród innych państw pierwszymi, którzy mamy wczas gotowe zamknięcia rachunków. Dlatego mogłem także te nadwyżki wciągnąć przy układaniu preliminarza na rok przyszły.

Wedle mego przekonania, powinno się takie nadwyżki państwowej gospodarki przeznaczać zawsze tylko na owocodajne, ekonomiczne przedsięwzięcia, a unikać się powinno fiskalnego tylko ich spożytkowania. W tego rodzaju bowiem środkach definitywnie uzyskanych z pomyslnego obrotu i rozporządzalnych, widzę najracjonalniejsze pokrycie dla owocodajnych i ekonomicznych inwestycji i temu sposobowi pokrywania gotów jestem przynależnie stanowczo wyższość nad wszelkimi innymi. Wyrażonemu tu zapatrywaniu przyklasną i ci zapewne, którzy nie zwykli zresztą przemawiać za taką metodą preliminarzowania, która dozwala osiągnąć znaczne nadwyżki.

Nie będę tu szczegółowo rozwodził się nad tym tematem. Tyle jednakże radbym powiedzieć, że co do mnie jestem szczerym i do głębi przekonany zwolennikiem takiej metody preliminarzowania, która nie wyczerpuje wszystkich wogóle możliwych rezerw. Tym bowiem tylko sposobem umożliwia się i zapewnia zapobieżenie deficytowi budżetowemu w razie, gdyby nagle w ciągu okresu rachunkowego nastąpiły niepomysłne konjunktury, jako też osiągnięcie efektywnych nadwyżek, jeśli temu sprzyjają towarzyszące pomyslnie okoliczności.

Szkola, z której wyniosłem moje praktyczne, finansowo polityczne doświadczenia, postępowała także po tej samej drodze i sądzę, że nie narażając się na zaprzeczenie, mogę twierdzić, iż właśnie ona odegrała przy uporządkowaniu naszego budżetu doniosłą rolę i odniosła wielki sukces.

Z wywodów mych wyniesiecie zapewne szan. Panowie przekonanie, że wszystkim działom Administracji zapewniono także w przyszłorocznym budżecie wystarczające, ba, znacznie większe pole działania i rozwoju. Bądź co bądź muszę ze względu na przyszłość przestrzegać usilnie przed każdym posuwaniem się naprzód w skokach i zalecić cierpliwe dostrojenie żądań do zdolności świadczenia finansów państwowych w danej chwili. Chociażby bowiem i najponętniej przedstawiał się obecnie obraz gospodarki państwowej, nie wolno nam zbyć się trzeźwej i obliczającej wszystko rozważi. Nasza gospodarka jest przecie także częścią ogólną gospodarki światowej i otrzymuje także od niej bodźce do wzrostu, do rozwoju. Jakże łatwo i nagle może pojawić się zwrot niepomysłny w konjunkturze światowej i jak szybko objawiłoby się w takim razie oddziaływanie jej na nasze życie ekonomiczne, tym samym na naszą gospodarkę państwo-

wa. O tem nie powinniśmy nigdy zapominać i nie powinniśmy też porywać się na nieopatrzne zwiększanie wydatków. Nie nie przynosi większej goryczy, nie boleśniejzego nad to, gdy trzeba znów się ograniczyć i wyrzec się zupełnego zaspokojenia nieodzownie koniecznych potrzeb.

Tyle o pierwszym z momentów charakterystycznych budżetu roku przyszłego w zestawieniu z poprzednimi budżetami.

Zanim przystąpię do drugiego z zaznaczonych już znamion, mianowicie co do reform wprowadzonych zwłaszcza w preliminarzu długu Państwa, pozwolę sobie na ogólną, do długu państwowego odnoszącą się uwagę.

O ile znam usposobienie wys. Izby, nie potrzebuję obawiać się wyrzutów z tej przyczyny, że nadwyżek nie użyłem przedewszystkiem na amortyzację długu. Mimo tego uważam pewne w tym kierunku objaśnienie za konieczne. Jestem zupełnie świadom wysokiej wartości ciąglej coraz wyższej amortyzacji długu w naszej właśnie gospodarce. Wszak kapitał dłużny, który mamy oprocentowywać jest niezwykle wysoki i sam tylko dług królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa urosł od r. 1900 o 857.1 milionów (Słuchajcie! Słuchajcie!), gdy same odsetki w tym czasie powiększyły się o prawie 35 milionów. (Słuchajcie! Słuchajcie!) A jeśli wszelkie przedłożenia w których przewidziano emisję rent i które już wniesione zostały w wys. Izbie, zostaną uchwalone, to owa suma 857 milionów wzbije się po nad 1 miliard. Nie powziąłem jednak zamiaru użycia nadwyżek na wydatne nadzwyczajne umorzenie długu — z tej przyczyny, że właśnie w ostatnich latach skutkiem niepomysłnych stosunków pod względem ekonomicznym i budżetowym zmuszeni byliśmy nasze zestawienia preliminarzowe, a tem samem całą gospodarkę utrzymać w bardzo ciasnych granicach. Sądziłem przeto, że zapomocą środków, które uzyskałem do rozporządzenia dzięki szczęśliwej konstelacji, przedewszystkiem należy usunąć powstałe zaległości i z pęł oswozić gospodarke. Zresztą także w przyszłorocznym budżecie amortyzacja długów państwowych uwzględniona została w pełnej mierze.

Na umorzenie długu państwowego reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów ma być użytą z bieżących dochodów suma przeszło 28 milj. i umorzenie to będzie wyższe o przeszło 17 milj., aniżeli było w roku 1900. Z powiększeniem więc długu zwiększyła się również amortyzacja. Co do t. zw. amortyzacji ogólnego długu państwa, jest on właściwie, jak szan. Panom wiadomo, tylko dodatkową zmianą tytułów dłużnych na jednolity dług rentowy, który szczegółowo unormowała ustawa z d. 24 lutego 1867. Środki potrzebne dla tej dodatkowej weryfikacji mają być wedle tej ustawy co roku dostarczane przez emisję t. z. renty amortyzacyjnej. Jakkolwiek więc właściwie ustawa przewiduje zebranie tego całego zapotrzebowania amortyzacyjnego przez emisję renty, to także na r. 1907 trzymano się zasady, ażeby liczyć tylko na taką sumę z renty amortyzacyjnej, iżby zapotrzebowanie na odsetki od niej przypadające nie przekraczało dotychczasowego zapotrzebowania na odsetki od już umorzonych tytułów. Dla tego więc na umorzenie tego ogólnego długu państwa użyto sumy z bieżących dochodów i to okragło 6.3 milj. tak, iż potrzeba postarać się w drodze emisyjnej nie o 22.9 milj., jeno o niewiele ponad 16.5 milj.

Co do reformy zaś preliminarza długu państwa, to wprowadzono ją już tem samem, że pozycja refundacyjna, którą musiałoby się zwrócić obu zarządom finansowym państwa nie została uchwalona przez Delegację i że przeto kwota 17.76 milj. przypadająca ztąd dla nas, a ukazująca się w naszym budżecie, jako pozycja przejściowa, wyeliminowana została z pokrycia długu państwa.

Z wyrażonego jednak przez wys. Izbę życzenia wziąłem asumpt do tego, iżby budżet długu państwa a tem samem nasz preliminarz oczyścić z cyfr preliminarzowanych wielokrotnie i dla tego przedstawiających się jako czysto przejściowe pozycje. Preliminarz mianowicie kosztła dla pewnych specjalnych pożyczek najprzód jako zapotrzebowanie w poszczególnych etatach, potem jako refundowanie w rozdziale pokrycia „Dług państwa“, a wreszcie znowu tę samą cyfrę w zapotrzebowaniu długu państwa. Tym sposobem sztucznie zwiększał się całe conto wydatków i dochodów naszego budżetu ze szkoda jego przejrzystości. Ta wadliwość zatem jest już usunięta. Dalsze poprawki wydały mi się tu potrzebne co do sposobu, w jaki traktuje się zapotrzebowanie poszczególnych długów.

Wśród nich takie, które w biegu czasu kolejno zaciągano, uważać należy nie jako dług rentowy, lecz jako specjalną pożyczkę przedstawiającą rzeczywisty w typowym rozumieniu dług państwa. Znajdowały się one częściowo w rozdziale „Dług państwa“, częścią zaś rozproszone, preliminarzowane w roz-

maitych etatach i rozdziałach, a mianowicie pod nazwą „długów wydziałów“ (*Resortschulden*). Nie uważam jednak tego określenia za właściwe. Nie ma bowiem długu zaciągniętego przez pewien wydział w przeciwieństwie do państwa, ani też długu państwa, którego nie uczynionoby dla pewnego wydziału, a więc który nie byłby długiem resortowym.

Owóż to, co w naszym budżecie teraz jednolicie ujęte, występuje jako długi specjalne są to właśnie pożyczki, które nie należą ani do obligacyj rentowych, ani do amortyzacyjnych obligacyj kolejowych, lecz mają specyficzną swą formę, jak udział skarbu w pożyczce kolei Południowej, w pożyczce kredytowego zakładu kolei Zachodniej, w pożyczce na regulację Dunaju, w pożyczce wiedeńskich zakładów ruchu i t. p. Ta specjalna kategoria długów Państwa ukazuje się obecnie zebrana w sposób przejrzysty, równomierny — przez co usunięto wadliwość niejednokrotnie podnoszoną przez wys. Izbę i kontrolną komisję długów państwowych. (Oklaski).

Do rozdziału „Dług Państwa“ nie zostały wciągnięte zobowiązania annuitetowe i oto przechodzę do trzeciego momentu, który pozwoliłem sobie oznaczyć, jako charakterystyczny dla przyszłorocznego budżetu.

Szan. Panowie! Jeśli przejrzyte protokoły obrad wys. Izby z lat ostatnich, to znajdziecie liczne ciągle powtarzające się skargi na wadliwość w pomieszczeniu naszych państwowych zakładów. Skargi te odnoszą się głównie do szkół, naukowych instytutów, klinik, jako też urzędów państwowych, budynków sądowych i więzień.

Wszędzie i tylokrotnie w formie drastycznej z naciskiem zaznaczano panujące niedostatki i nieodzowną konieczność możliwie najszybszego, ba, niezwłocznego zaradzenia ztem. Wobec tych stosunków i wobec potrzeby teraz właśnie w tak znacznych rozmiarach i z tak wielką intensywnością występującej — potrzeby pomieszczeń odpowiadających nowożytnym wymaganiom, należało obejrzeć się za środkami, przy pomocy którego z jednej strony możnaby zaspokoić napierające, a progresywnie rosące potrzeby, z drugiej zaś strony uchronić budżet jednoroczny od gwałtownego obciążenia tyłu równoczesnymi wymaganiami.

Wysoka Izba wskazała właśnie Rządowi rezolucją uchwaloną na posiedzeniu 115 z dnia 21. marca 1902 sposób, w jaki dostarczyć ma nowych żądanych lokalów, bez gwałtownego odrzucania wielu usprawnionych żądań i bez naruszania budżetu. Domagano się wówczas od Rządu, aby uwzględnił potrzebę polepszenia umieszczeń przedewszystkiem szkolnych i powziął takie postanowienia, które zmierzają do pokrycia kosztów tychże pomieszczeń w drodze długoterminowych annuitetów.

Z tego impulsu, który w wynikach swych okazał się rzeczywiście praktycznym czyniono także w obecnem przedłożeniu rządowemu daleko idący użytek. Przy zastosowaniu tego sposobu załatwiania można rzeczywiście rozpocząć równocześnie o wiele więcej budowli potrzebnych zaraz, bez obawy przekroczenia bilansu budżetowego.

Annuitety występują przeciw bardzo często w miejsce wygórowanych czynszów dzierżawnych, które objawiają w dodatku tendencję stałej podwyżki, podczas gdy annuitety w tych wypadkach nie kosztują więcej, aniżeli czynsz dzierżawny wraz ze wszystkimi należnościami dodatkowymi za zupełnie nieodpowiednie budynki, a utrzymując się stale na tej samej wysokości, umarzają się po pewnym przeciągu czasu. A wówczas ma się już darmo do rozporządzenia budynek, który odpowiada swym celom a stawiany jest z myślą zaspokojenia potrzeb konkretnych. Samo nawet prowadzenie budowy okazuje się bardziej ekonomiczne.

Jeżeli pojedyncze raty na budowle muszą być wstawiane w preliminarz, zbyt często okazuje się potrzeba ograniczenia tych rat ze względów na stosunki budżetowe; a sposób ten wpływa nieraz niekorzystnie na czas budowy, która staje się zależną nie tylko od względów technicznych, lecz także i wyłącznie niemal od względów budżetowych, przedłużających ją nieraz na czas dłuższy, w tym jedynie celu, aby raty kosztów budowli zostały odpowiednio zmniejszone. Względem te odpadają naturalnie przy annuitetach. W tym wypadku postępowanie całe posuwa się raźniej i ekonomiczniej.

Inicjatywa ta dana w roku 1902 przez Wysoką Izbę, a skierowana do Rządu, okazała się bardzo odpowiednią, a postulaty te dała właśnie sposobność do zaprojektowania tych rozlicznych budowli, które zainicjowaliście Szan. Panowie, a które znajdziecie teraz w preliminarzu.

Uważałem także za konieczne traktować tego rodzaju zobowiązania annuitetowe w budżecie z całą jasnością i przejrzystością. Muszę jednak przyznać otwarcie, że zdaniem mojem nie należy podciągać annuitetów pod pojęcie długu państwowego w technicznym

i pełnem tego słowa znaczeniu, nie można je także podciągać pod owe normy, które stworzyła słusznie legislatura dla zaciągania długów państwowych w technicznym tego słowa znaczeniu.

Jeżeli dąży się wogóle do znalezienia odpowiedniej drogi dla tzw. zobowiązań annuitetowych Rządu, wobec tyłu i z tak różnych stron podnoszonych w dyskusji pytań, to w takim razie, według mego zdania, nie można przeciągać pojęcia „długu państwowego“ ponad jego typowe i zwykłe znaczenie.

Każda umowa, przewidująca przyszłe świadczenia Państwa, może być ostatecznie traktowaną jako dług państwowy, nawet czynsz dzierżawny i ustanowienie urzędnika ze względu na jego przyszłe pobory. Tak daleko iść jednak nie wolno.

Sądzę, że dług państwowy w typowym tego słowa znaczeniu, jest, jak to zresztą wypływa z § 14 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 Dz. u. p. nr. 241, pożyczką w znaczeniu prawnem w przeciwieństwie do udzielenia kredytu z innego tytułu. Dlatego więc nie wchodzi owe annuitety w odnośne rozdziały pozycji długu państwowego, lecz znajdują się w preliminarzu tego działu administracji, dla którego dany obiekt nabyty lub sporządzony został, a według naszych norm budżetowych tego rodzaju kosztów nabycia mają być wogóle preliminarzowane według odnośnych pozycji etatu.

Rozumie się, samo przez się, że tego rodzaju traktowanie annuitetów nie wyklucza najściślejszej kontroli wysokiej Izby i ewentualnie także komisji kontroli długu państwowego. Dla każdej budowli, która ma być pokryta w drodze annuitetów, omawiane są najpierw koszty jej budowy, a więc przedewszystkiem wydatki na budowę, czas trwania spłat annuitetowych i t. d. najdokładniej w preliminarzu.

A w ten sposób dana jest wysokiej Izbie w odpowiednim czasie sposobność rozpatrzenia sprawy owych budowli i jej szczegółów; wysoka Izba może także ewentualnie je odrzucić. Wysoka Izba może także zażądać przedłożenia jej corocznie tabelarycznego, szczegółowego wykazu akcyj annuitetowych, aby nabrać w ten sposób dokładnego wyobrażenia o tej działalności administracyjnej Państwa. Widzicie więc Szanowni Panowie, że da się wszystko osiągnąć, co zapewniam pełną ingerencję i kontrolę wysokiej Izby, co także pozwala być nadzwyczajnym — mojem zdaniem — sposobom uciekać się do tego, aby wszystkie zobowiązania annuitetowe kwalifikować jako długi Państwa *stricto sensu*.

Oto byłyby ogólne uwagi, które nasunęły mi się przy sporządzaniu przyszłorocznego budżetu. Co do szczegółów pozwoliłbym sobie jeszcze jedno zauważyć. Przy datku na wspólne wydatki są wprawdzie nadwyżki cłowe, w przewidywaniu wyników z r. 1907 preliminarzowane okragło o 12 milionów więcej, ale kwota datku stosownie do dotychczasowej praktyki w obec braku dotychczas uchwały Delegacji, które postanawiają budżet wspólny, jest preliminarzowana cyfrą, wyjętą z ostatnich uchwał Delegacji. Skoro tylko przyszłoroczny wspólny preliminarz ustalony zostanie, przedsięwzięte będą sprostowania za pomocą dodatkowego przedłożenia i przedstawione w Izbie dodatkowe wnioski co do pokrycia.

W związku z tem jednak muszę także omówić pewne zapotrzebowanie, odnoszące się do wspólnej gospodarki, ale wyrażonej w naszym budżecie w rozdziale „Dług państwa“.

Jak szan. Panom wiadomo, przyzwały Delegacje na podstawie zestawionego przez Zarząd wojenny wyczerpującego programu od r. 1903 po koniec 1906 corocznie nadzwyczajne kredyty zarówno dla wojska, jak dla Zarządu marynarki. To przyzwolenie dawane było zawsze na conto wspólnej kwoty 450 milionów, o której już wspominałem i którą wzięto w rachubę dla nowej organizacji wojska i marynarki już w r. 1902.

Te nadzwyczajne kredyty, które przyzwolone zostały przez Delegację do r. 1906 wynoszą sumę 291,476.000 kor. Przypadająca z tego na Austryę kwota wynosi (rachować będę tylko okragłami cyframi) 191 milionów. Na pokrycie kwoty kredytów wojskowych, przyzwolonych w latach 1902—1905 włącznie przedłożono wys. Izbie w listopadzie r. 1904 projekt ustawy domagającej się przyzwolenia na emisję rent w sumie okragło 141.8 milionów. Przedłożenia tego wys. Izba nie wzięła jeszcze dotąd pod obrady. Tymczasem Zarząd skarbowy musiał czynić zadość zobowiązaniom płynącym ze wspomnianych uchwał Delegacji i uczynił to tym sposobem, że owe spłaty uiszczono z zapasów kasowych.

Co prawda, Zarząd wojskowy i marynarki, jak zaznaczył muszę, nie zużytkował całej kwoty 191 milionów, przypadającej na nas. Odegrały tu rolę niepomysłne stosunki na Węgrzech i niepodobna było w zbrojeniu wojska i marynarki zachować tego tempa, jakie sobie układano. Bądź co bądź jednak uiszczono z zapasów kasowych bardzo zna-

czne kwoty. I tu muszę zauważyć, że wysokość tych sum, które brać tu należy pod rozwagę, bez poważnego zagrożenia naszej własnej gospodarki a przedewszystkiem bez niepomysłnego wpływu na nasz budżetnie pozwoliłaby, ażeby mógł zrezygnować z przyzwolenia owych 141 milionów, których żądał mój poprzednik w urzędzie w r. 1904.

Jeżeli jednak wys. Izba przyzwoli mi sumę wyrażoną w tem przedłożeniu, to uwzględniając pomyślnie wyniki budżetowe będąc mogły nie tylko przypadającą na nas kwotę 49,369.800 K. przyzwolonych na rok 1906, lecz także kwotę czekających nas w r. 1907 kredytów wojskowych, o ile znane mi są ze wspólnych konferencji ministerjalnych, pokryć bez uciekania się do nadzwyczajnych operacji kredytowych. (Oklaski).

Także pewne znamienne zjawisko w naszym budżecie wydatków nie powinno być pominięte.

Jeżeli szan. Panowie przejrzą nasze pokaznie zgrubiłe zeszyty preliminarzowe, to spotkacie prawie we wszystkich wydziałach, bardzo interesujące podwyższenie t. zw. osobistych pborów. Porównawcze zestawienie zapotrzebowania na pobory osobiste wykazuje, że zapotrzebowanie w r. 1907 w zestawieniu z r. 1906 podniosło się o 31.5 miliona, a w porównaniu z r. 1905 aż o 46.5 milionów. Ten niezawodnie uderzający, bardzo znaczny wzrost wydatków ma swe uzasadnienie tylko częściowo w pomnożeniu personelu skutkiem wzrostu zadań administracyjnych, przeważnie jednak wynika z polepszenia płac. (P. dr. Heilinger: Dla urzędników nie uczyniono, zwłaszcza za ery Kosła!).

Tu już muszę mego poprzednika wziąć w obronę. (P. dr. Heilinger: Zostaw to pan, sam sobie szkodzisz). Nie, ja nie zostawię i z pewnością nie zaszkodziłbym sobie, biorąc na siebie tę zupełnie uzasadnioną obronę. (P. dr. Heilinger: Zła sprawa nie da się obronić. Era Kosła pozostała nam wszystkim w niemilej pamięci). Trudno to bardzo cyfrowo określić zwiększenie wydatku wywołanego przemianą niższych stanowisk na wyższe, wielu awansami *ad personam* i *extra statum*, obfitym przyznawaniem adjutów, zaliczeniem lat służby i t. d.; ale pewne wyobrażenie co do wysokości tego wydatku wynieść można już z faktu, że w objaśnieniach wszystkich wydziałów znajdujemy te momenty, wymienione w rządzie głównych przyczyn zwiększonego zapotrzebowania.

Pomijając te pozycje niewystępujące bezpośrednio w swych cyfrowych określeniach znajdują się w preliminarzu budżetowym na r. 1907 specjalne kredyty dla tego rodzaju polepszenia płac, które wynoszą razem 16 milionów. (P. dr. Heilinger: A co będzie z urzędnikami pocztowymi?)

Sądzę, że już suma ta wskazuje, iż Rząd z pewnością nie spuszcza z oka troski o swych funkcyjaryuszów. Ale też może on domagać się, ażeby zarządzenia jego, jakkolwiek może nie zawsze natychmiast spełniają wszystkie wyrażone życzenia, spotykały się z innym osądzeniem ze strony funkcyjaryuszy państwowych, aniżeli to od pewnego czasu w pewnych kołach niestety zwykło się dziać, zarówno co do treści, jak i formy. (Pos. dr. Heilinger: Już urzędnicy państwowi mieli rację! — Pos. Glöckner: Za dużo podwyższa się płace u góry, a za mało u dołu!) W szczególności nie wydaje mi się, ażeby burzliwe zgromadzenia, oraz równie bezpodstawne, jak namiętne ataki w prasie były odpowiednim środkiem do zachęcenia Rządu, aby postępował dalej na obranej drodze. Rząd pod żadnym warunkiem nie ścierpi rozpowszechniania się takiego braku dyscypliny i jest silnie zdecydowany zastosować wszelkie środki dane mu w istniejących przepisach, aby zabezpieczyć zagrożony w porządku godny sposób porządek służbowy i ochronić roztropnie myślących, swemu zawodowi oddanych funkcyjaryuszów państwowych od nagabywań. (Okrzyki: Groźby są bezcelowe! — Pos. dr. Heilinger: Surowością nie Pan nie wskórasz! W taki sposób nie dobrze sobie poczynaś Ekszellenco, tego nie potrzebujemy!) Ubolewałbym nad tem, lecz w interesie Państwa, niemniej i samych urzędników i funkcyjaryuszów państwowych nie poruczę mego stanowiska w tym względzie, opartego na wieloletnim doświadczeniu, w zupełności zyczliwego, ale żądającego tego, co się przełożonej władzy należy. Do karności nawykłem sam od młodu i muszę, oraz będę jej wymagał także od podwładnych. (Pos. dr. Heilinger: Sądzisz Pan, że urzędnicy państwowi bez powodu tak na wszystkich zgromadzeniach wołają! Pójdź Pan raz na zgromadzenie, nie to Panu nie zaszkodzi!)

Moi Panowie, jeśli koniecznie pragniecie mej odpowiedzi, to ją wam dam. Służę 32 lat, służyłem począwszy od najniższego stopnia, na wszystkich posadach, znam stosunki w I, II, i III instancji, pracowałem i żyłem wspólnie z urzędnikami wszystkich

instancji i wiem, co stanowi urzędniczemu dolega, czego żądać może. Ale jeżeli dzieją się takie rzeczy jak niedawno tu w Austrii dolnej, a mianowicie wyraża się na bardzo hałaśliwych zgromadzeniach władzom przelożonym, ministrom, oburzenie, jeżeli bezpośrednich przełożonych i ministrów wręcz obrzuca się obelgami i błotem, wówczas Panowie muszę powiedzieć, nie są to urzędnicy tacy, jać być powinni. (Żywe potakiwania. Głosy: Minister skarbu zupełną ma rację. Poseł dr. Heilinger: Stan urzędniczy w Austrii stoi zbyt wysoko, żeby miał kogo obrzucać błotem, tego on nie czyni!) Proszę czytacie Panowie rozmaite sprawozdania o zgromadzeniach zwłaszcza urzędników rachunkowych i funkcyjaryuszów straży skarbowej (Poseł Heilinger: Jest to obelga, rzucana tym urzędnikom państwowym, na którą się niegodzimy. Rozmaite okrzyki. Głos: Nie dotrzymuje się danych obietnic) Panowie widocznie nie słyszeliście, com przedtem powiedział, jak wiele uczyniono dla funkcyjaryuszów państwowych. (Poseł dr. Heilinger: Słyszeliśmy wszystko, nie jesteśmy głuchymi. Pos. Sartz: Pan jesteś przebiegły wolności stowarzyszenia urzędników. Okrzyki i hałas) Broń Boże! Tylko ta wolność nie powinna prowadzić do braku dyscypliny.

A zatem Panowie, przestańmy mówić o tej przykrej sprawie. Zapewniam Panów, że żywię gorące uczucia dla urzędników i będę miał sposobność czynem to okazać. (Brawo). Nie macie Panowie powodu do zarzutu, iż jestem wrogo usposobiony dla urzędników, wśród których przecie sam wrośłem. Tylko pozwólcie Panowie, takich rzeczy ścierpieć nie można, jakie działy się tu w ostatnim czasie. Żaden ustrój państwowy, choćby najsilniejszy nie mógłby trwale wytrzymać takiego stanu, żaden Rząd świadomy swoich obowiązków nie może pozwolić, żeby się tak wobec niego zachowano. — (Okrzyki. Poseł dr. Heilinger: Zachowanie się urzędników państwowych było zupełnie poprawne, ale zachowanie się Ministra nam się nie podoba. To mówimy Panu jako zastępcy ludu. Przyjm Pan to do wiadomości!). Przyjmuję to do wiadomości, ale bądźcie Panowie pewni, że Rząd za żadną cenę i pod żadnym warunkiem nie da się odwieść od silnego zamiaru zwalczania jak najostrejszymi środkami rozluźnienia dyscypliny wśród podwładnych organów.

Przystępuję do omówienia budżetu dochodów. Co do poszczególnych pozycji w rozmaitych preliminarzach dochodów pragnę powołać się na zestawienie wspomniane na wstępie mego przemówienia. Ze wynikające z tego wyższe preliminarzowe podatków i opłat na rok 1907 są usprawiedliwione, to potwierdza rezultat wpływów podatków w bieżącym roku, który wczoraj ogłosiłem. Mianowicie w miesiącach od stycznia do sierpnia b. r. podatki bezpośrednio i pośrednio dały dochód 701,867,533 kor., w porównaniu z 643,437,313 kor. w tym samym okresie roku ubiegłego, a zatem okazuje się wzrost dochodów 58,430,220 kor., w czem miesiąc 6,020,487 kor., z podatków bezpośrednich a 52,409,733 kor. z pośrednich.

Jeżeli porównamy ten rezultat pierwszych ośmiu miesięcy roku 1906 z odpowiednim rezultatem tychże miesięcy z poprzednich lat sześciu, to otrzymamy taki dość zajmujący obraz.

Przytaczam tu wpływy od roku 1900 do 1906:

	1906	1905	1904	1903	1902	1901	1900
Czysty dochód w milionach koron	193.4	187.4	183.1	183.4	179.0	181.8	171.4
	508.4	453.4	453.3	417.1	409.1	405.9	414.3
Podatki bezpośrednie							
Podatki pośrednie							

Z tego zasługują na specjalne podniesienie dochodu z podatku od cukru, z należności i z monopolu tytoniowego, które we wspomnianym okresie wykazują wzrost następujący:

	1906	1905	1904	1903	1902	1901	1900
Czysty dochód w milionach koron	92.0	81.0	84.9	55.6	55.6	55.7	55.5
	86.4	69.8	67.6	65.9	64.9	61.1	77.2
Podatek cukrowy							
Należności							
Tyton							

Skok dochodu z podatku od cukru w roku 1904 jest następstwem wspomnianej już konwencji brukselskiej, wzrost zaś dochodu z tego podatku w roku bieżącym jest pocieszającym znakiem znacznie wzrastającej konsumpcji.

Co się tyczy należności, to należy uwzględnić, że tak jak skok z roku 1900 na 1901 wynikał z wielkiego przypadkowego dochodu w r. 1900, tak samo nagły wzrost z roku 1905 na 1906 wynikał z uiszczenia zapłaty z góry niezwyklej wielkiej należności spadkowej. Pomimo tego wzrost w należnościach jest jednak nader uwagi godny.

Odpowiednio do pomyślnego rozwoju rządowych źródeł dochodu, skutkiem szybkiego polepszenia się stosunków gospodarczych, jakiego spodziewać się należy w roku 1907, można więc było na podstawie wyniku podatków w ośmiu miesiącach r. 1906 preliminarzować na rok 1907 wzrost dochodów w niezwyklej wysokości przeszło 70 milionów koron, w czem uczestniczą głównie: wydział skarbu z okragło 29.5 milionów kor., etat kolez z okolo 27.5 mil. kor., ministerjum handlu z okolo 8.3 mil. kor., ministerstwo sprawiedliwości z 1.2 mil. kor.

Jeszcze jeden moment pragnę podnieść: Preliminarz dochodów na rok przyszły nie zawiera właściwie żadnej pozycyi przypadkowej, którą należałoby wziąć do pomocy w celu ułatwienia bilansowania; zapłata ceny kupna Towarzystwa kolei Południowej wstawiona w cyfrze okragło 5.2 mil. kor. nie może być nazwaną w ten sposób, gdyż powtarza się ona w ostatnich latach, a nadto dochodu tego nie obraca się na pokrycie tylko bieżących wydatków, ponieważ jak już wspominałem, przy ogólnym długu państwowym sześć milionów zostaje długu państwowych emisji renty amortyzacyjnej

Pozostaje mi jeszcze omówić jedną kwestyję mego ressortu, która szczególnie interesuje Wysoką Izbę. Jest to reforma podatku domowego. Mogę zapowiedzieć, że nowej Izbie będzie przedłożony projekt rządowy w tej sprawie, zwłaszcza, że przygotowania już odpowiednio postąpiły. (Pos. Mastalka woła: Kiedy?). Na początku działalności nowej Izby. Rzecz prosta, nie mogę teraz wdawać się w szczegóły, pragnę jednak podnieść ni-kóre punkty wytyczne. Według mego zdania, regulacja powinna dotyczyć całego zakresu podatku od budynków, a zatem nie tylko podatku dom.-czynszowego, oraz powinna odnosić się zarówno do postanowień formalnych jak i materalnych. Przytem, aby tylko niektóre punkty wymienić, będzie trzeba zmienić także opodatkowanie budynków fabrycznych, które tak bardzo było atakowane; budynki te powinny raczej być opodatkowane według ich stwierdzonej wartości. Również będzie można przez użycie części rocznego wzrostu podatku dom.-czynsz. w., a przy pomocy nowego uregulowania przepisów o czasowe uwolnienie od podatków nowych budynków, przystąpić do stopniowego obniżenia stopy podatku dom.-czynszowego. W każdym razie nastąpi rzeczywiste zmniejszenie ciężarów, jakie ponoszą właściciele domów. Należy się spodziewać że to doprowadzi także do polepszenia sprawy mieszkań, która obecnie poniekąd jest jeszcze bardzo zaniedbana. Dalsze o tem wywody zachowuję sobie na czas traktowania tej sprawy w Izbie.

Wysoka Izbo! Starałem się wyłożyć stanowisko, z jakiego rząd wychodził przy układaniu przyszłorocznego budżetu. Bzdą uważał za właściwe przez program zawarty już w budżecie, a po części wykraczający po za ramy tego budżetu, wpływać pobudzająco i zachęcająco na rozwój siły gospodarczej państwa.

W każdym razie nie wszystko zależy od nas. Ważne bardzo stanowisko w ekonomicznych sprawach Monarchii zajmuje unormowanie naszych stosunków do Węgier. Rozumie się samo przez się, że sprawa ta odegra w ekonomicznym programie dominującą rolę.

Słusznie też oczekiwać można, że nie ominie nadarzającej się sposobności i zaznamionię wys. Izbę z zapatrywaniami Rządu na tę sprawę.

Wysokiej Izbie znany jest przebieg kwestyi ugodowej od chwili zawarcia traktatów handlowych, znane są także okoliczności, które doprowadziły do cofnięcia przedłożonych t. zw. formuły Szell-Körber, aby odpowiednio do zmienionego stanu rzeczy, utworować drogę i umożliwić pertraktacje nad całym kompleksem kwestyj ugodowych.

Życzenia obu rządów spotkały się w tym punkcie, aby na podstawie wszechstronnych pertraktacji, dojść do nowego porozumienia. Pertraktacje te odbywają się od kilku tygodni na przemian w Wiedniu i Budapeszcie.

Przedewszystkiem omawiane są i badane wszystkie odnośne kwestyje w komisjach fachowych, do których obydwaj Rządy wysłały przedstawicieli swych odnośnych Ministerstw, ażeby w ciągłym współdziałaniu i z jednolitego punktu widzenia obradować nad wszystkimi szczegółami. Konferencje takie mają już tę korzyść, że dostarczają wiarygodnych i wyczerpujących informacji dla merytorycznych obrad Ministrów obu państw Monarchii.

Komisyjne obrady zbliżają nadto zastępców obu Rządów przy rozpatrywaniu i obronie wzajemnych pojęć i sprawiają, że niejedno uprzedzenie, które wywołało może nieco zanadto jednostronne traktowanie przedmiotu przez opinię publiczną, zostaje usunięte, liczne nieporozumienia przez wzajemną wymianę myśli wyjaśnione, liczne także sprzeczności zostają również sprowadzone na pole czysto rzeczowe. W ten sposób można znaleźć drogę często przez niejedno, co uchodziło dotąd za niemożliwe do usunięcia. (P. Schönerer: Ależ to wszystko jest niezrozumiałe! W tem nikt się nie zorientuje!).

Nikt przecież nie może wątpić, że Rząd spełniając swoje obowiązki przy tych rokowaniach strzedz będzie niezłomnie wszystkich interesów, które dotyczą Austrii.

(P. Schönerer: To mówiły wszystkie Rządy!).

Do tego zaufania możemy sobie rościć prawa (P. Schönerer: Nie!). Pan może być innego zdania. (Wesołość). Zresztą będzie wys. Izba w możności zbadać w swoim czasie wynik tych pertraktacji i pod własną odpowiedzialnością wydać o nich sąd.

Jakkolwiek więc merytoryczne rokowania, które nastąpią po informacyjnych naradach, nastroją niejedne jeszcze i uciążliwe do zwalczania trudności, to jednak uzasadnioną jest nadzieja, że dojdziemy wreszcie do porozumienia, które będzie mogło zadowolić obydwie strony.

Bieg dzisiejszej gospodarki światowej zmusza często nawet te państwa, które stoją obok siebie jako zupełnie obce, do wzajemnych związków pod względem ekonomicznym, tembardziej więc może to mieć miejsce pomiędzy dwoma terytoriami, które jak Austria i Węgry przez wieki trwające i nie tylko ekonomicznie wzięły są tak ściśle ze sobą połączone i pod wieloma względami wprost się uzupełniają.

(P. Schönerer: To nie jest przecież oświadczeniem programowem w kwestyi ugody węgierskiej. W ten sposób można przemawiać przy obiedzie Dworskim).

W tej nadziei, że po zwalczeniu jednych trudności dojdziemy wreszcie do porozumienia, które przyczyni się do rozwoju obu państw Monarchii, umacnia nas okoliczność, że Węgrzy, jak wiadomo, są nie tylko mądrymi politykami, lecz także znakomitymi rachmistrzami. (Potakiwania).

A jako tacy nie mogą oni zapoznać wielkiej wartości ugodowego uregulowania wzajemnego stosunku dla rozwoju i rozszerzenia narodowego ich i ekonomicznego życia. Tem, zdaje mi się, moi panowie, dałem wys. Izbie możność poznania zapatrywań Rządu o ugodzie austriacko-węgierskiej. (Rozmaite okrzyki. P. Glöckner: Ale teraz wiemy dyablo mała!). A teraz pozwolą wiele szan. panowie, że powrócę do spraw nas jedynie dotyczących.

Najwięcej starań usilnych wyteży się w kierunku możliwie szybkiego i wyczerpującego wykonania akcji regulacji rzek, zainicjonowanej na wielką skalę ustawą z 10 czerwca 1901 r. Dz. p. p. Nr. 66. Wykonano i zatwierdzono nie tylko bardzo daleko idące projekty, lecz rozpoczęto już nawet budowy, które po największej części są w pełnym toku. Projekty generalne regulacji rzek w Galicyi obejmują wydatek w kwocie ogólnej 45,772,000 kor. ponoszony wspólnie przez Państwo i kraj.

W Czechach wynosi wydatek na ten sam cel wedle zatwierdzonego projektu generalnego 37,725.418 kor.

Projekty zatwierdzone dla Austrii Dolnej obejmują wydatek 12,855.000 kor., na Śląsku projekt regulacji Ostrawicy 2,000.000 kor. Dolczywszy do tego kilka dalszych projektów dla rzeki Morawy na granicy Moraw, Węgier i Śląska wynoszą koszta projektów już przez Ministerstwo zatwierdzonych, ogółem 112,834.434 kor. (Rozmaite okrzyki).

Moi Panowie! To była mowa o regulacji rzek, a teraz dopiero przychodzi sprawa kanałów.

Co się tyczy wydatków na cel ustawy o drogach wodnych, to Rząd, co podnoszę z naciskiem, nie był w możności ku swemu ubolewaniu już na rok przyszły przystąpić do rozpoczęcia budowy pewnej części jednego z kanałów spławnych, ponieważ prace przedwstępne pomimo wszystkich wysiłków nie zostały doprowadzone do tego stanu, aby z całym spokojem można było przystąpić do budowy. (P. Glöckner: Daj pan spokój. To jest wogóle oszustwo).

Zanim jednak trasa nie zostanie ostatecznie wytyczoną, którą kanał ma iść, zanim nie będzie zupełnej pewności, (liczne okrzyki) wedle jakich metod technicznych budowa kanału ma być wykonana, nie można moim zdaniem rozpocząć budowy samych kanałów. (P. Glöckner: Lepiej Pan wcale nie zaczynaj! Korzystniej będzie, gdy się wogóle nie zacznie budować!). Rząd poczynił jednak wszelkie przygotowania, aby już w pierwszej połowie roku przyszłego, rozpoczęto pracę nad dwoma dziełami, które należą do programu budowy dróg wodnych, pod względem gospodarczym mają wielką doniosłość, a nadto mają stałą użyteczność przed swą łącznością z drogami wodnymi. Jednym z tych dzieł jest kanalizacja Wisły w obrębie miast Krakowa i Podgórze służąca dla poprawienia żeglugi i uregulowania ładowania towarów, z którym to dziełem wykonane zostaną jednocześnie urządzenia dla daleko idącej ochrony przed powodzią, tudzież budowa obu stromych głównych zbiorników; drugim dziełem budowa wielkiej tamy nad rzeką Bystrzyczką na terytorium Beczwy na Morawach.

Budowa ta po wykonaniu kanału Dunaj-Odra służyć będzie do zaopatrzenia w wodę kanału w jego górnym biegu, ale i bez połączenia z kanałem będzie miała błogie skutki przez osiągnięcie skutecznej ochrony przed powodzią dla urodzajnej okolicy nad Beczwą i przez poprawienie biegu tej rzeki tworząc w ten sposób potrzebne uzupełnienie regulacji Beczwy, wykonanej z funduszy państwowych i krajowych.

Rozpoczynając obydwie te przedsiębiorstwa spełnia Rząd jednocześnie dawne życzenia ludności, które Sejmy krajowe z całym naciskiem popierały.

Dotacje również na roboty kanalizacyjne w Czechach wykonać się mające, są w ten sposób wymierzone, że wykonać będzie można, oprócz kanalizacji Mołdawy w Pradze, także rozpoczęte już roboty kanalizacyj-

ne, w środkowym biegu Łaby, aż do Neratowic, dalej koło Królo-Dworu, Pardubic, Rossieza, Hrobic i Ziewańca, a nadto jeszcze także roboty potrzebne na dalszych częściach środkowej Elby, potrzebujących regulacji. (Brawa!).

Uwzględniając równocześnie uzasadnione życzenia ludności osiadłej nad górnym biegiem Łaby, przyjęto na fundusz budowy dróg wodnych, administrację całej przestrzeni rzeki od Jaromerza aż do połączenia Elby z Mołdawą.

Nadwyżka w roku 1905 wynosząca 52 milionów, dała Rządowi możność upragnioną do spełnienia swego programu ekonomicznego, który ożywi nowym impulsem handel i przemysł, a nadto poprze usilnie gospodarstwo rolne.

Rząd musiał przedewszystkiem oddać do dyspozycji administracji kolei państwowych potrzebne środki, aby mogła swoim parkiem kolejowym zadość uczynić powiększonemu ruchowi. (Bardzo słusznie!).

W tym celu przeznaczono z nadwyżek roku 1905 kwotę 31.5 milionów na pomnożenie parku kolejowego, tak, że dolczywszy do tego kwotę 5.3 miliona zawartą w budżecie, ma Zarząd kolei państwowych do dyspozycji na ten cel około 37 milionów.

Nasz eksport przemysłowy potrzebuje szczególnego poparcia, aby naszym kołom producentów dać o ile możliwości najdalej idącą niezawisłość w spieniężeniu swoich produktów. Bez pomocy Państwa trudno spodziewać się jednak, że wyszuka się nowych miejsc zbytu i że uzyska się tak potrzebne uwolnienie od pewnych tradycją uświęconych miejsc zbytu. W tym celu, oprócz dotychczasowych kredytów rocznych na poparcie eksportu i przemysłu wstawiono do budżetu nadzwyczajną dotację w kwocie jednego miliona na cele poparcia eksportu.

Ogólnie uznane znaczenie, jakie posiadają zabudowania górskich potoków, gospodarze przedsiębiorstwa melioracyjne i regulacje rzek dla ochrony użyźnienia i poprawy roli, tudzież wielkie potrzeby tych działów gospodarstwa, które dzięki współdziałaniu Sejmów krajowych mogą być pomyślnie załatwione, skłoniły Rząd do przeznaczania dla funduszu melioracyjnego (obok stałej dotacji 4 milionów) nadzwyczajnej dotacji w kwocie 3 milionów, przez co spełniono oddawna wypowiedziane życzenia ludności. (Żywe oklaski).

Dalej musiano spełnić dalszy pod względem gospodarczym bardzo ważny postulat, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać mniejszym gospodarstwom.

Przy obecnym ogólnym rozwoju gospodarstwa rolnego i przemysłu stanowią łącznie się w stowarzyszenia wprost kwestję bytu dla egzystencji mniejszych i średnich producentów i umożliwiają szczególnie przy dostawach konkurencyj z wielkim kapitałem. To łącznie się w stowarzyszenia dotychczas chromało pod tym względem, że miało ono do dyspozycji po największej części tylko bardzo niewielki kredyt i dla wadliwej organizacji nie mogło korzystać z taniego kredytu naszego banku. Przez stworzenie in-

stytutu kredytowego dla stowarzyszeń, który opierać się będzie na istniejących już obecnie w pojedynczych królestwach i krajach naszej Monarchii organizacjach autonomicznych dla kredytu dla stowarzyszeń, nie ucierpi na tem wcale związek z autonomicznymi władzami krajowymi, lecz da się stowarzyszeniom potrzebne poparcie.

W najbliższym już czasie przedłożę wys. Izbie projekt ustawy co do utworzenia centralnej Kasy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, która normować zarazem będzie udział Państwa w tej kasie (Żywe oklaski). Projekt tej ustawy jest już wygotowany, również, jak memoriał i objaśniające go uwagi. Przedłożony będzie także wys. Izbie protokół stenograficzny ankiety, odbytej w ostatnich czasach w tej sprawie. Sprawy te uważam jako zarządzenie nadzwyczaj ważne dla rozwoju naszego drobnego przemysłu (Bardzo słusznie!) i stanu włościactwa (Oklaski). Rozwój zarówno kas Schulze-Delitzscha, jak i Reiffeisena dozna przez to energicznego poparcia.

Na udział Państwa w centralnej kasie stowarzyszeń zarobkowych przeznaczoną jest kwota 6 milionów koron. Mam nadzieję, że wys. Izba przez szybkie traktowanie tego przedłożenia przyczyni się do tego, że ta błoga w swych skutkach instytucja w najkrótszym już czasie wejdzie w życie. Oprócz tych zarządzeń natury czysto gospodarczej potrzeba koniecznie stworzyć pomoc przy urządzeniach, które dotyczą: w pierwszym rzędzie dziedzin nauki, spraw sanitarnych i humanitarnych, a są ostatecznie bardzo ważne także dla życia ekonomicznego Państwa. Tutaj wchodzi przedewszystkiem w rachubę braki, panujące w oddziałach klinicznych pojedynczych szpitali... (P. dr. Herold (Zatec): w Pradze niemiecki oddział dentystryczny, który jest straszny!...) a które wys. Izbie ze strony miarodajnej niedawno przedstawione zostały.

Rząd jest przekonany o koniecznej potrzebie usunięcia tych braków, które często narażają życie ludzkie. Przeznacza się rzęto z nadwyżek 5 milionów koron na umożliwienie adaptacji i wyposażenie oddziałów klinicznych szpitali. (Brawo!).

Równie ważną kwestją jest zwalczanie tuberkulozy. Tutaj chce Rząd z całą gotowością przyjść z pomocą, aby łącznie z istniejącymi już i z korzyścią działającymi instytucjami zwalczyć ową straszną chorobę!

Rząd postanowił przeznaczyć na ten cel z nadwyżek kwotę 2 milionów.

Więcej zatem niż 52 milionów przeznaczają się na uwzględnienie licznych uzasadnionych życzeń, które podnoszono często i z naciskiem ze strony różnych stronnictw w tej Wysokiej Izbie, jak i z poza niej.

Przynacie mi z pewnością Panowie słusność, jeżeli powiem, że Rząd wobec tych życzeń nie okazał się małoduszny. Przeciwnie mogę powiedzieć, że Rząd postąpił z niebywałą szczodrobliwością, która ma swój powód w tem niezłomnym przekonaniu, że tych pięknych żądań nie można już było dłużej pozostawić niespełnionymi.

Gdy obecnie, dzięki korzystnym naszym stosunkom ekonomicznym, tyle na tym polu zdziałać będzie można, jest uzasadniona nadzieja, że obecnie na dłuższy czas nastąpi trwałe zaspokojenie i że podobne dalsze żądania nie będą już stawiane administracji Państwowej. Wobec tak nadzwyczajnego, niezwykle wysokiego wydatku nie byłoby nawet możliwe równie liberalnie postąpić. Szkatułką, która zawiera te wszystkie obfite dary jest artykuł IX. projektu ustawy skarbowej. Potrzeba tylko zgody Panów, aby tę szkatułkę otworzyć! Spodziewam się, że to wkrótce nastąpi!

Moi Panowie! Długo już bardzo nadużywałem Waszej uwagi. Nie spodziewałem się, że moje wywody zajmą tyle czasu...

Niech mi jednak będzie wolno jedną jeszcze prośbę tutaj wypowiedzieć.

(P. dr. Stojan; Abyśmy tylko nie nie płacili. Wesołość).

Wysokiej Izbie przedłożyłem obecnie budżet na r. 1907. W interesie prawidłowego funkcyonowania wszystkich etatów, życzyłbym sobie szczególnie jako szef Ministerstwa skarbu, ażeby przedłożenie to jeszcze przed początkiem nowego roku budżetowego załatwione zostało. Program pracy, która czeka Wysoką Izbę nie daje mi nadziei, że życzenie to będzie się mogło spełnić.

Ale i budżet na r. 1906 jest jeszcze nie załatwiony, jakkolwiek ten rok budżetowy dobiega do końca.

Wobec tych okoliczności, pozwalam sobie zaproponować Wys. Izbie, aby ostatnią tę ustawę t. j. budżet na rok 1906 zechciała może załatwić w drodze skróconego postępowania, omijając dłuższe obrady, które zresztą wobec tego, że większa część roku już upłynęła mogłyby mieć tylko charakter retrospektywny. Przez to cała nasza czynność budżetowa także pod względem formalnym otrzymałaby wreszcie potrzebną podstawę i z pewnością zrobiłoby bardzo dobre wrażenie, gdyby nareszcie budżet państwowy nawet bez długich obrad budżetowych mógł być załatwiony i ogłoszony. Co się zaś tyczy krytyki budżetu i krytyki finansowej działalności Rządu w granicach budżetu, której Wysoka Izba zapewne się domaga, oraz życzeń, jakie przy każdej debacie budżetowej rozmaite stronnictwa Wysokiej Izby, a nawet prawie wszyscy jej członkowie wypowiedzają zazwyczaj Rządowi — to debata nad prowizoryum budżetowym da możność i sposobność tak do tej krytyki, jak i do wyrażenia tych życzeń.

Moi Panowie! Poprzyjcie administrację skarbową urzeczywistnieniem tego jej dążenia. Co uczynicie, to stanie się dla materialnego i ekonomicznego dobra Państwa. (Żywe oklaski i potakiwania. P. Minister odbiera gratulacje od Ministrów i licznych posłów wszystkich stronnictw).

Odpowiedzialny redaktor:

PLATON KOSTECKI.

